

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 13

Poznań, środa dnia 16-go stycznia 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 15. stycznia 1907.

## Odezwa

do wyborców Polaków  
we W. Ks. Poznańskim.

Dnia 25. stycznia b. r. wybierać będziemy posłów do parlamentu niemieckiego

Na mocy naszego regulaminu wyborczego zamianowało dzisiejsze walne zebranie delegatów na poszczególne okręgi wyborcze następujących kandydatów:

- 1) na okręg gnieźnieńsko-witkowski-wągrowiecki: **Leon Grabski** z Gniezna.
- 2) na okręg kościański-śmigiełsko-grodzisko-nowotomyski: **dr. Witold Skarżyński** ze Spławia.
- 3) na okręg śremsko-średzki: **dr. Alfred Chłapowski** z Bonkowa.
- 4) na okręg wrzesińsko-pleszewsko-jarociński: **Leon Czarliński** z Torunia;
- 5) na okręg krotoszyńsko-koźmiński: **dr. Władysław Mieczkowski** z Poznania;
- 6) na okręg odolanowski-ostrowsko-ostreszewskokołpejski: **książę Ferdynand Radziwiłł** z Antonina;
- 7) na okręg Poznań miasto i wschodnio- i zachodnio-poznański: **Bernard Chrzanowski** z Poznania;
- 8) na okręg inowrocławsko-strzebińsko-mogileński: **dr. Zygmunt Dziembowski** z Poznania;
- 9) na okręg rawicko-gostyński: **Ks. Antoni Stychel** z Poznania;
- 10) na okręg wschowsko-leszczyński: **Wojciech Trampezyński** z Poznania;
- 11) na okręg szubińsko-żnińsko-wyrzyński: **Leon Czarliński** z Torunia.
- 12) na okręg szamotański-międzychodzko-skwierzyńsko-obornicki: **Maciej hr. Mielżyński** z Chobieni.
- 13) na okręg czarnkowsko-wieluńsko-chodziecki: **Walery Lebiński** z Poznania.
- 14) na okręg haboniewski-międzyrzecki: **Ks. Józef Braun** z Dąbrówki;
- 15) na okręg Bydgoszcz miasto i bydgoski wiejski: **Leon Czarliński** z Torunia.

Sprawa osób została zatem załatwiona. Każdy wyborca Polak wie, na kogo ma głosować. Zaś krótki czas, dzielący nas od wyborów, musimy zużyć na to, żeby każdy polski wyborca dostał do rąk kartkę wyborczą, a w dniu wyborów żaden nie uchylił się od spełnienia swego obowiązku.

Chcąc tego dekonąć i z walki wyborczej na dniu 25. stycznia wyjść zwycięsko, potrzeba, żebyśmy wszyscy z całym zapałem i bez wyczekiwania zabrali się jak najraźniej do agitacji wyborczej.

Niech każdy wyborca Polak będzie agitator i dopilnuje, żeby z koła jego znajomych w dniu 25. stycznia przy urnie wyborczej nikogo nie zabrakło. Gorętsi niech zachęcają obojętnych, świadomi swych praw obywatelskich niech po-

uczają nieświadomych, wszyscy zaś pamiętajmy o tem, że jako Polacy walczymy z potężnym wrogiem o zachowanie naszych najświętszych skarbów. Walka ta sroży się już od lat wielu, a obecnie z powodu dzieku każdemu znanym spraw szkolnych, wybuchła szerokim płomieniem.

Niema domu polskiego, gdzieby nie gorzał płomień tej walki, niema piersi polskiej, któreby nie wstrząsnął jej odgłos. Niema serca polskiego, któreby nie cierpiało. Wspólne cierpienie nas wszystkich łączy i wszystkich nas wzywa do wspólnej obrony na szaniec.

Wobec takiego położenia nie potrzeba nam, polscy wyborcy, żadnej osobnej zachęty. My wszyscy wiemy, że kto Polak, ten pójdzie w dniu 25. stycznia na szaniec i odda swą kartkę wyborczą na polskiego kandydata. Setki tysięcy Polaków będą dnia 25. stycznia wybierały swoich posłów, aby tam w Berlinie zaświadczyli, że żyje wielki naród polski, żadnymi przeciwnościami nie złamany, długą walką zahartowany i gotowy do dalszej wytrwałej obrony swych niespożytych narodowych praw.

Poznań, 14. stycznia 1907.

Prowincjonalny Komitet wyborczy na W. Ks. Poznańskie.

Stefan Cegielski, dr. Krysiewicz, prezes, sekretarz.  
ks. Wawrzyniak, M. Więckowski, wiceprezes, skarbnik.  
Juljan Brzeski, dr. Antoni Chłapowski, Władysław Grabski, ks. Mojżkiewicz, dr. T. Szudrzyński.

## Walne zebranie

delegatów i Prowincjonalnego Komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie i Warmję

wybrało następujących kandydatów na posłów do parlamentu rzeszy niemieckiej:

- 1) na okręg chojnicko-tucholski: **Wiktor Kulerski** z Grudziądza,
- 2) na okręg kościersko-starogardzko-tezewski: **Jan Brejski** z Torunia,
- 3) na okręg wejherowski-pucko-kartuski: **Roman Janta-Pończyński** z Żabicyzna,
- 4) na okręg świecki: **Juljan Sass-Jaworski** z Berlina,
- 5) na okręg wąbrzeszko-toruński-chełmiński: **ks. Feliks Bolt** z Srebrnik,
- 6) na okręg grudziądzko-brodnicki: **mecenas dr. Łaszewski** z Grudziądza,
- 7) na okręg sztumsko-kwidzyński: **ks. dziekan dr. Wolszlegier** z Pieniążkowa,
- 8) na okręg susko-lubawski: **Leon Czarliński** z Torunia,
- 9) na okręg człuchowski-złotowski: **dr. Roman Komierowski** z Niezychowa,
- 10) na okręg gdański wiejski: **Dyonizy Kowalski** z Gdańska,
- 11) na okręg gdański miejski: **Wiktor Kulerski** z Grudziądza,

szych nastrojach i nastroikach wystrzelili z ziemi, jak grzyby po deszczu — jednym słowem „Stimmung“ jest alfa i omega twórczości całej plejady bogów minorum gentium.

Krytyka też nie pozostała w tyle za tem ogólnem hasłem. Ileż to nie czyta się krytyk na pozór pięknych, oszłamiających, o niezrównanym doborze słów wzniosłych i zwrotów błyskotliwych? i to w dodatku od krytyków wybitnych, renomowanych! Krytyki takie są cackami nastrojowości, są perłami „Stimmungu“, i jako takie nie są bez wartości, — lecz przyjrzywszy im się bliżej, zapuściwszy w nie skalpel analizy, wycisnąwszy je jak cytrynę, nie otrzymamy nawet soku cytrynowego. Delikatna i misterna pianka nastroju przyska jak bańka mydlana, pozostawiając najwyżej blade wspomnienia.

Recepta tego rodzaju krytyki jest bardzo prosta.

Nastrojowy krytyk udaje się n. p. na wystawę obrazów, najlepiej na wystawę zbiorową jednego mistrza, obrazy wywołują w nim jakiegoś nastroju, najłatwiej naturalnie pejzaże, potem siada w zaciszu swej pracowni przy biurku i przelewa doznane uczucia na papier. O ocenie techniki malarskiej, o analizie harmonji i kontrastu barw zwykle tam głucho, za to kaskada pięknych słów informuje nas, że pejzaże pana X. Y. Z. mogą w nas wywołać takie a takie nastroje.

Powtarzamy: mogą, bo nastrojowy krytyk

- 12) na okręg olsztyńsko-reszelski: **Leon Czarliński** z Torunia,
- 13) na okręg ostródzko-niborski: **ks. prob. dr. Liss** z Rumiana,
- 14) na okręgi bytowski i lęborski: **Dyonizy Kowalski** z Gdańska.

Grudziądz, dnia 10. stycznia 1907.

Prowincjonalny Komitet wyborczy na Prusy Zach. i Warmję.

Ks. dr. Antoni Wolszlegier, przewodniczący. Stanisław Sikorski, sekretarz. Ks. dr. Feliks Thokarski. Dr. Kubacz. Wiktor Marchlewski.

## Po zebraniu delegatów.

Zebranie delegatów W. Ks. Poznańskiego zgłosiło społeczeństwu kilka niespodzianek, a raczej — mówiąc otwarcie — tylko pozornych niespodzianek, bo ludzie politycznie myślący musieli na nie być przygotowani wobec dzisiejszego składu grona delegatów i ich zastępców.

Te szerokie koła wyborców, które doznały zawodu, nie przewidując faktycznego obrotu sprawy, z goryczą obecnie zwrócić się przeciwko delegatom. Niewątpliwie; większość steroryzowała nie tylko mniejszość delegatów, lecz nawet stanowczą większość wyborców obojętnych okręgów. To jest fakt, którego nikt zaprzeczyć nie zdoła; tak było z okręgiem krotoszyńsko-koźmińskim, tak samo z okręgiem kujawskim. Stwierdzamy to, niezależnie od naszych osobistych poglądów na kandydatów, których domagała się większość wyborców tychże okręgów. Ponieważ atoli uchwały zebrania delegatów miały formę legalną, przeto miarodajne są dla społeczeństwa. Jakie będą dalsze skutki tej procedury, to rzecz inna. O tem jednakowoż obecnie, ze względu na bliski termin wyborów, nie czas się rozwodzić.

Tym natomiast, którzy doznali zawodu, zwracamy uwagę, że samem utyskiwaniem na delegatów mało działają. Jesteśmy z natury skłonni do szukania przyczyn złego i błędów wszędzie, tylko nie w sobie samym. A przecież właśnie własnemu krótkowidztwu zawdzięczają rozczarowani wyborcy, że woli ich nie stało się zadość. Od lat nie brak stanowczości, nawet zaciętości i zawziętości, gdy chodzi o ustanawianie listy kandydatów; ale śmiać bielmo na oku uniemożliwia jasne ogarnięcie sytuacji, gdy chodzi o wybór delegatów, a więc ludzi decydujących faktycznie o kandydatach i o woli wyborców. To naiwne krótkowidztwo ujemnie świadczy o politycznym wyrobieniu i zmyśle orjentacyjnym szerszych kół wyborców, niejednokrotnie nawet tych, którzy uważają się za powołanych do kierowania sterem naszej nawy politycznej. Tu szukajmy właściwych przyczyn rezultatu zebrania delegatów.

Jeszcze jedna uwaga ogólniejszego znaczenia.

Na każdym myślącym człowieku przykre musiała zrobić wrażenie obserwacja, w jak znacznym stopniu obrót sprawy na walnym zebraniu zależy od przypadku, a mianowicie od porządku, w którym omawia się poszczególne okręgi. Gdyby np. okręg kujawski był przyszedł pod debaty przed pleszewsko-jarocińsko-wrzesińskim, byłaby kandydatura p. Leona Czarlińskiego wypłynęła na Kujawach, a nie w dotychczasowym okręgu p. dr. Antoniego Chłapowskiego. Że taka przypadkowość nie jest momentem dodatnim i zbyt zachęcającym do pracy politycznej, zrozumie każdy, dla którego kwestja mandatów poselskich nie jest polityczną zabawką.

Przechodzimy do szczegółów.

Pierwszą niespodzianką, ale rzeczywistą, zgłosił okręg wrzesińsko-pleszewsko-jarociński. Zebranie delegatów nie głosowało wcale nad dotychczasowym posłem, p. dr. Antonim Chłapowskim, ponieważ trzech delegatów nie mogli się zgodzić; ostatniej bowiem niedzieli Września w miejsce p. dr. A. Chł. postawiła p. dr. Dziembowski, a Jarocin (Zerków) p. dr. Hebanowski — przeto p. dr. Antoni Chłapowski figurował tylko na jednej liście na pierwszym miejscu. Ażeby losowi nie kazać rozstrzygać o kandydacie, zaproponował p. dr. Kubacki p. Leona Czarlińskiego, na którego się zebranie zgodziło. Zwracamy szczególną uwagę na rozstrzeżenie się opinji w tym okręgu, co skutek mieć będzie ten, że sprawa kandydatury ponownie stanie się aktualną, skoro p. Leon Czarliński odniesie zwycięstwo w dotychczasowym swym okręgu.

Kandydaturę p. dr. Bolewskiego na okręg krotoszyńsko-koźmiński zebranie delegatów odrzuciło, mimo że dr. B. figurował na obydwóch listach na pierwszym miejscu. Był to rewanz za wyparcie ks. prał. Jażdżewskiego, które nastąpiło ze znacznym przyczynieniem się p. dr. Bolewskiego. Swoją drogą nie możemy przemilczeć, że p. dr. B. taktyką swą ułatwił przeciwnikom stanowisko. Dla okręgu tego wypłynęła kandydatura mec. dr. Mieczkowskiego, którego poglądy polityczne sympatyczne są większości wyborców. To wypłynie modyfikując na rozżalonych wyborców, którzy pozatem tę mają satysfakcję, że ks. prał. Jażdżewski do parlamentu nie wróci.

Upadła też kandydatura p. dr. Krzymińskiego w okręgu inowrocławsko-mogileńskostrzebińskim. Zawczasu radziliśmy, by p. dr. K. sam się cofnął. Stało się przeciwnie. Upadek kandydatury p. dr. K. z woli delegatów stał się wobec tego rzeczą prawie, że oczywistą. Wypłynęła — mimo stanowczej opozycji p. Grosmana — kandydatura mec. dr. Dziembowskiego. Myśmy wobec tej kandydatury przez cały ciąg akcji przedwyborczej zachowali zupełną neutralność. Byliśmy i jesteśmy politycznymi przeciwnikami p. dr. Dziembowskiego, lecz uznajemy

## O krytyce artystycznej.

(Z żywego dziennika literackiego.)

Zmarły niedawno filozof Ed. Hartmann, bezsprzecznie najgłębszy umysł spekulatywny drugiej połowy XIX. wieku, który kontynuował wielkie tradycje filozofji spekulatywnej, nie bacząc na zjadliwe ujadanie obozu pozytywistów na filozofję wogóle, a na metafizykę w szczególności, Hartmann, który w czasach par excellence niefilozoficznych budował genialną syntezę Schopenhauera z Heglem, na podstawach nowoczesnych nauk przyrodniczych, ten sam Hartmann uskarża się gorzko w publikowanych świeżo wspomnieniach osobistych, że niefilozoficzność czyli płytkość naszych czasów, daje się także we znaki estetyce, a mianowicie krytyce literacko-artystycznej. I ubolewa, że nad głęboko pomyślaną estetyką jego przystąpiono szybko do porządku dziennego, dla braku zrozumienia.

Bo też rzeczywiście rzut oka wystarczy, by dostrzedz, wyraziwszy się delikatnie: ogromną jednostronność, w jaką popadła krytyka artystyczna ostatnich czasów. Zegluje ona wyłącznie prawie pod sztandarem impresjonizmu. Impresjonizm gra pierwsze skrzypce w malarstwie od czasów wielkich Francuzów: Claude Moneta, Pissarro, Cézanne'a itd.

Poezja, mianowicie lryka, też jest głównie impresjonistyczną, poeci o większych lub mniej-

jest niezem niekępowany; któż mu zabroni z jedrogo i tego samego pejzażu morskiego wysnuć albo bezbrzeżną, gniotącą melancholję, albo też symbole heroicznych motywów, zaklętych w szum fal, budzących energje dzikich Wikingów.

Krytyka wyłącznie nastrojowa jest więc w gruncie rzeczy najbezkrytyczniejsza.

Zbytne przezwężanie nastrojowości w krytyce współczesnej, to fałszywie zrozumiane i jednostronne wyrubowane hasła estetyczne takich Fryderyków Nietzsche i Przybyszewskich.

Alfred Kerr w Niemczech, Ola Hansson w Danji, Przybyszewski i czasami Brzozowski u nas, to przedstawiciele najlepszego typu krytyki nastrojowej. Przybyszewskiego studjum o Chopinie, będące niezem więcej jak próbą bezpośredniego przelania na słowa głębi uczuć zaklętych w tonach, może być jej klasycznym przykładem. Zaś Alfreda Kerra recenzje teatralne, to misterne poematy prozą, to cudowne warjacje na temat omawianego utworu dramatycznego.

Krytykę nastrojową można określić jako czysto podmiotową, podczas gdy krytyka powinna być z gruntu rzeczy przedmiotową, najwyższą z zabarwieniem podmiotem. Więc też wspomnianych mistrzów krytyki nastrojowej jako wzorów uogólniać nie można; wady wynikające z braku przedmiotowości są u nich pokryte po tysiąc kroć wspianiami zaletami czysto artystycznymi, więc wybaczymy im chętnie ich grzechy śmiertelne. Zaś zupełnie inaczej ma się sprawa

z krytykami fachowymi, nie obdarzonymi dostatecznie pierwiastkami twórczymi, odznaczającymi się w zamian bystrym analitycznym umysłem, i wydelikacem odczuciem piękną. Jako przykład niechaj posłuży W. Bogusławski, znakomity recenzent Biblioteki Warszawskiej.

Od krytyki wymagamy nie tylko rzeczowości i obiektywności — musi się ona opierać nie tylko na znajomości techniki danego przedmiotu — ale musi być ugruntowaną na filozoficznym ujęciu piękną i sztuki w system estetyczny. — Nie zalecamy czasem wszeffadkowania sztuki pod jakąś rubrykę filozoficzną — tylko uważamy za konieczne logiczno-psychologiczne wywieńczenie piękną z tajemnic duszy ludzkiej, organiczne wplecenie piękną w całokształt dążności umysłu ludzkiego do ujęcia myślowego wszechświata — ujęcie myślowe i wszechświat użyte tu naturalnie w najszerszym znaczeniu. Nastrojowość będzie tu z natury rzeczy tylko miłym, ale pobocznym dodatkiem.

Wspianiem powyższego przykładem jest np. estetyka Schopenhauera. Właśnie na ten brak systemu, na ten brak filozoficznie pogłębionej estetyki utyskuje Hartmann. Zewnętrzny tego objawem jest mała produkcja, a jeszcze mniejsza poczytność dzieł naukowo-estetycznych w współczesnej nam dobie; a w kołach modernistycznych artystów twórczych uchodzi studjum estetyki wprost za filisterstwo.

Jak smutnym i jak w najwyższym stopniu niesłusznym jest taki stan rzeczy, pokaże nam

Jego zdolności prawnicze i rozumiemy potrzebę siły prawniczej w Kole parlamentarnym.

Reszta kandydatur, z wyjątkiem dwóch, nie nasuwa specjalnych uwag.

Do tych dwóch zaliczamy kandydaturę p. dr. Skarzyńskiego, który — mimo agitacji wrogiej pewnych żywiołów w okręgu — otrzymał największą z wszystkich kandydatów liczbę głosów białych, a mianowicie 40 na 42.

A dalej podkreślamy z radością, że nie wyrugowano p. Leona Czarlińskiego z okręgu szubińsko-żnińskiego-wyrzyskiego, choć w tym kierunku pracowano gorączkowo. Społeczeństwo przyjęło to z całą satysfakcją.

Na tem kończymy na razie uwagi krytyczne o zebraniu delegatów. Faktyczny rezultat, z wyjątkiem niezalutowanego jeszcze definitywnie okręgu pleszewsko-jarocińskiego-wrzesińskiego, nie możemy, obiektywnie wzięwszy, nazwać złym, zważywszy zadania i obowiązki Koła.

Może jednej stronie niechęć być usunięcie ks. prał. Jażdżewskiego, może druga zżymać się z powodu nieuszanowania woli wyborców na Kujawach i w okręgu krotoszyńsko-koźmińskim, dziś nie czas z tego niezadowolonia wysnuwać konsekwencji. Zakończył się okres przedwyborczy, okres polemiki i starć w własnym społeczeństwie. Teraz rozpoczyna się walka wyborcza ze wspólnym wrogiem zewnętrznym, a do tej walki pójdziemy zgodnie, ręka w rękę, ramię przy ramieniu.

## Wykaz skladek

mających być corocznie wnoszonych do kasy Komitetu Prowincjonalnego przez komitety powiatowe według szacunku Komisji 5 ciu wybranej z łona walnego zebrania delegatów dnia 19-go czerwca 1905. roku.

1. Powiat babimojski	150 mk.
2. „ bydgoski	200 „
3. Bydgoszcz miasto	100 „
4. Powiat czarnkowski	200 „
5. „ chodzieski	50 „
6. „ grodziski	300 „
7. „ gostyński	300 „
8. „ gnieźnieński	200 „
9. „ inowrocławski	300 „
10. „ jarociński	300 „
11. „ koźmiński	300 „
12. „ kościański	400 „
13. „ krotoszyński	200 „
14. „ kempieński	200 „
15. „ mcglinicki	300 „
16. „ międzychodzki	100 „
17. „ międzyrzecki	60 „
18. „ nowotomyski	200 „
19. „ obornicki	300 „
20. „ odolanowski	200 „
21. „ leszczyński	200 „
22. „ ostrowski	300 „
23. „ ostrzeszowski	100 „
24. „ poznański wschodni	250 „
25. „ poznański zachodni	200 „
26. Poznań miasto	300 „
27. Powiat pleszewski	400 „
28. „ rawicki	200 „
29. „ szamotulski	300 „
30. „ skwierzyński	30 „
31. „ śmigielski	300 „
32. „ śremski	300 „
33. „ średzki	300 „
34. „ szubiński	300 „
35. „ strzelecki	200 „
36. „ wschowski	30 „
37. „ wrzesiński	300 „
38. „ wileński	20 „
39. „ wyrzyski	200 „
40. „ wągrowiecki	200 „
41. „ witkowski	200 „
42. „ żniński	150 „

## Listy Peszteńskie.

Budapeszt, 13. stycznia.

(Stosunek delegacji węgierskiej do austriackiej. Partja niepodległości a żydowski stronnictwo „mieszkańsko-demokratyczne“.)

(cz.) Po dwukrotnym, stosunkowo dość długim, pobycie w stolicy Węgier, odjechał wczoraj cesarz Franciszek Józef wczoraj do Wiednia, pozostawiając przyrzeczenie powrotu w maju. Obecność jego wpłynęła dodatnio na załagodzenie nie tylko całkiem chłodnego, ale wprost wrogiego stosunku między delegacją węgierską, a austriacką, które ostatecznie uchwały budżety wszystkich trzech ministerstw wspólnych, następkawczy się jednak nie mało nad każdą pozycją poszczególną atakując to ministra wojny, to resortowych ministrów, to wreszcie ogół obywateli, reprezentowanych przez przeciwną delegację.

W awanturnych mowach celowali między innymi wszechniemy, nie ofajac się przed takimi epitetami jak „raubgierige Bethiarentum“ i t. p. Posel Stein, rozpędziwszy wodze swej fantazji, wznosił się myślą w wymarzone, błogie, przyszłe czasy, kiedy Niemcy austriackie pozbędą się węzła, łączącego ich z ordynami Madziarami, Polakami, Słowianami i jak się tam nazywają wszystkie plemiona barbarzyńskie, z którymi im los kazał sąsiadować, a prawdziwi Germanie będą mogli powrócić na łono wielkiej, kulturalnej, niemieckiej ojczyzny! Tymczasem powinni wyteżyć wszystkie siły, aby hasło: Los von Ungarn nie tylko nie wygasło, ale mogło się jak najprędzej zamienić w fakt dokonany.

Węgry znosili te wszystkie zaczepki z podziwienia godnym spokojem i wesołą miną. Robili wrażenie kapitalisty, któremu powiodła się wcale dobrze zyskowa operacja finansowa i który wskutek wewnętrznego zadowolenia, przepuszcza mimo uszów ordynarne wyzwiska pokonanego konkurenta. I rzeczywiście! Udał się Węgrom interes nie najgorszy, gdyż przy dostawach dla armii stanowczo drugą połowę monarchji pokrzywdzono, „następnie uroda z Austrią postępuje naprzód podług życzeń madziarskich, a wreszcie przedłożenie ministerstwa Honwedów w sprawie wojskowej, nie wspomnieli ani jednym słówkiem o podwyższeniu kontyngentu rekruta, czego się na Węgrzech ogromnie obawiano, gdyż mogło to doprowadzić do ponownego konfliktu narodu z koroną.

Pokazało się, że węgierscy ministrowie lepiej umieją chodzić koło interesów swego kraju, niż ich koleźcy austriaccy, nie dorównujący im ani sprytem, ani nie mający takiego poparcia najszerszych kół ludności, jak gabinet zalutawski.

Chociaż należy zaznaczyć, że słynna jedność w największej politycznej partji niepodległości, będącej pod przewodnictwem ministra handlu, Franciszka Kossutha, zaczyna się chwiać nieco. Onegdaj zaszedł wypadek, który rzucił światło na ukrywany dotychczas stosunek między chrześcijanami, a żydami, należącymi do tego stronnictwa. Oto podczas posiedzenia klubu zarzucono posłowi Benedekowi, że należąc do partji niepodległości, agitował podczas wyborów do rady miejskiej za kandydatami stronnictwa mieszkańsko-demokratycznego. To ostatecznie składa się wyłącznie z najbogatszych żydów, którzy w ostatnich czasach nie tylko wzmocnili nadzwyczajną pozycję przedstawicieli rasy semickiej, ale zorganizowali się tak sprytnie, że obecnie na 400 mandatów w generalnej reprezentacji Budapesztu, zdobyli dla siebie i dla swych popleczników około 350 mandatów. Z postępowania tych „demokratów“, jako też z toku obrad magistratu, nabrał tak rżad, jak i kierownicy partji przekonaniam, że nowe stronnictwo „demokratyczne“ zastępuje li tylko interesy żydowskiej ludności, stając na poprzek rozwojowi ducha węgierskiego i agitując po cichu za syonistycznymi prawie hasłami.

To też zebranie członków partji koszutowskiej uchwało jednogłośnie wykluczenie posła Benedeka ze stronnictwa i zagroziło podobną karą wszystkim tym, którzy na dwóch stółkach siedząc, do tej grupy się zbliżali, która im większą korzyść przynieść mogła. Naturalnie to radykalne postąpienie nie obejdzie się bez konsekwencji i można się spodziewać, że posłowie żydowskiego pochodzenia, których jest w parlamencie peszteńskim 25, oddzielią się w przyszłości od stronnictwa, z których dotychczas kandydowali. Nie wyszłoby im to jednak na pożytek, gdyż z wyjątkiem czterech lub pięciu cyrkulów budapeszteńskich, żaden

okręg wyborczy w kraju nie głosowałby na kandydata z „demokratyczno-żydowskim“ programem.

Rządy swoje w Budapeszcie rozpoczęła ta nowa partja od tego, że chce obsadzić 76 posad magistrackich, które z dniem dzisiejszym zawiąkują, swoimi protegowanymi, nie odpowiadającymi jednak najprymywniejszym wymogom. Urzędnicy wszelkich kategorii, tak komitatu, jak i miejscy, są na Węgrzech wybieralni na okres sześciolatek; jednak podług zwyczaju ci, którzy nie popełnili nic karygodnego, zatrzymują nadal swoje stanowiska. Tymczasem dla dogodzenia osobistym protekcjom, chce nowa rada wyrzucić 76 urzędników magistrackich na bruk, aby opróżnione po nich miejsca mogli zająć nowi benjaminkowie, między którymi nie ma naturalnie ani jednego chrześcijanina. Nic przeto dziwnego, że funkcjonariusze magistratu, dowiedziawszy się, co się święci, jurzdzili solidarnie strejk i nie pojawili się od wczoraj w biurach, tak, że wszelkie urzędowania ustało. Prasa „demokratyczna“, rozdmuchująca zwykle takie rzeczy do niebywałych rozmiarów, o tym wypadku albo zamieci, albo zbywa go ogólnikową wzmianką kronikarską.

Natomiast rozpoczęła kampanię przeciw ministrowi Polony'emu, należącego do koszutowskiego stronnictwa, a jeden z wybitnych członków partji „mieszkańsko-demokratycznej“ wyraził się w liście do towarzystwa nadzwyczaj ujemnie o uczciwości i bezinteresowności Polony'ego. Był to dawny burmistrz Budapesztu, Halmos, któremu Polony'ji bez namysłu posłał sekundantów. Nie wiadomo, jak się sprawa zakończy, ale dowodzi ona, że semicy „demokraci“ nie cfają się przed żadnym środkiem, dogodnym dla poniżenia i zbezczeszczenia ludzi, stojących na czele partji, która potrafiła przejrzeć ich dążności niepatriotyczne i postawić pod przegię opinii publicznej ich geszefciarską działalność.

## Echa londyńskie.

Z niezrozumiałych względów poniższy list błąkał się, nim naszych rąk doszedł, przeszło tydzień. Podajemy go, choć spóźniony, ze względu na barwny opis Bożego Narodzenia w Anglii.

Londyn, 2. stycznia,

(Boże Narodzenie w Anglii. — Zwyczaj. — Stosunki towarzyskie.)

Boże Narodzenie należy do najbardziej uroczyste obchodzonych świąt w Anglii. Już w pierwszych dniach grudnia rozpoczyna się ożywiony ruch przedświąteczny, czas żniwa dla kupców i rzemieślników. Wystawy sklepowe nabierają specjalnego przedświątecznego charakteru, w oknach wielu sklepów widzi się zaszypanego sztuczny śniegiem dziadka z choinką, na każdym kroku spotyka się olbrzymie ogłoszenia, że dany rodzaj towaru jest właśnie najodpowiedniejszy na podarunki świąteczne. Na ulicach ruch jest niezmiernie ożywiony; tłumy przesuwają się chodnikami, zatrzymują się przed wystawami sklepowymi, namyślając się, co zakupić na podarki gwiazdkowe.

Stosownie do przyjętego zwyczaju podczas świąt wszyscy obdarzają się wzajemnie różnorodnymi podarkami, rozsyłają niezliczone ilości specjalnych kart z życzeniami. Czasami zwyczaj ten przybiera rozmiary chorobliwej manji. Jedna z moich znajomych rozesała przed świątami z górą setkę kart i listów! Wprawdzie należy ona do kategorii podstarzałych dziewic, a więc jest szczególnie podatna do ekstrawagancji podobnego rodzaju i ząd też nie może być typowym przykładem, ale w każdym razie ilość przesyłanych w okresie przedświątecznym listów, kart i paczek jest wprost olbrzymia.

Świadoma tutejszych zwyczajów poczta, pragnąc podolać niezmiernie trudnemu zadaniu rozsyłania tej masy korespondencji, robi wczasu odpowiednio przygotowania. Wynajmuje więc na okres świąteczny całe domy, w których urządzają prowizoryczne, pomocnicze biura, doбира w samym Londynie tylko kilka tysięcy dodatkowych urzędników, wynajmuje setki wozów i omnibusów dla rozwiezienia paczek. Dzięki tym środkom normalny ruch pocztowy nie ulega najmniejszej przerwie i wszelkie przesyłki są doręczane odbiorcom we właściwym czasie.

Na parę tygodni przed świątami odbywa się w każdym domu angielskim uroczystość przygotowywania świątecznego pudingu. Wnoszą więc wieczorem do salonu olbrzymią dzieżę napełnioną

odpowiednią mieszaniną mąki, cukru, orzechów, rodzenków, wina i innych tym podobnych specjalów. Każdy musi się zbliżyć i kręcić tę mieszaninę przez pewien czas. Należy wówczas wypowiedzieć różne życzenia, ponieważ według ustalonej opinii, życzenia te muszą się niewątpliwie spełnić. Podczas tego uroczystego przygotowywania pudingu wrzucają weń pewne przedmioty, mające symboliczne znaczenie. Pieniążek oznacza bogactwo, guzik i naparstek starokawalerstwo lub staropanieństwo, wreszcie pierścionek — zwiastuje obrzęd ślubny.

Wili nie obchodzą tu wcale — to też ruch na ulicach, praca w sklepach trwa do późnej godziny. Wszystki zamiera dopiero w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Kulminacyjnym punktem dnia tego jest w każdej rodzinie szczególnie uroczysty obiad, na który przybywają krewni i bliżsi znajomi. Na końcu obiadu wnoszą ów słynny pudding i wszyscy, pochłaniając go z zapalem, szukają pilnie włożonych weń poprzednio przedmiotów. Smak pudingu i jego gastronomiczna wartość nie odpowiada bynajmniej jego światowej sławie. Jest to legumina ciężka, przeładowana rodzynkami i różnemi innymi przyprawami, nader ordynarna w smaku, niesłychanie niehygieniczna i nie dostosowana zupełnie do żołądków europejskich.

Po spożyciu obiadu całe towarzystwo przechodzi do salonu, składając po drodze należną daninę odwiecznemu zwyczajowi... obcałowywania panien. Zwyczaj ten polega na tem, że w rozmaitych punktach mieszkanka wieszają u sufitu gałązki jemioły po angielsku Mistletoe.

Gdy panna znajdzie się pod jemiołą, każdy z przedstawicieli płci brzydkiej ma prawo podejść do niej, i obejmując wpeł obcałować jak najbardziej gorąco. Dziarska młodzież korzysta obficie z tego prawa; dużo przyleta śmiechu, wrzasku i krzyku, bo panny dla przyzwoitości udają, że się bronią. Obrona ta nie jest jednak zbyt gwałtowną; przeciwnie nawet, zauważyłem, że przedstawicielki płci słabej, żalując bardzo, że nie mogą w danym wypadku nazwać jej piękną, niezmiernie często — naturalnie przypadkiem, znajdowały się pod cieniem gałązek tej miłej rośliny. Zrobiłem nawet spostrzeżenie, że chęć prowokowania niebezpieczeństwa była tem silniejszą, im późniejszy wiek i mniej nadobne oblicze odnośnie dziewczęj.

Sądząc z zapału, z jakim młodzież płci obojej starała się o podtrzymanie tego tradycyjnego zwyczaju, mogę twierdzić zupełnie stanowczo, że gdyby nawet konserwatyzm i umiowanie tradycji w Anglii miał zupełnie kiedyś zaniknąć, to niewątpliwie zwyczaj Mistletoe'u utrzyma się tak długo, jak długo Anglija będzie istnieć. Zdaje mi się, że równocześnie, że podobny system koedukacji wywiera wpływ na wzajemne zbliżenie się obu płci; po świątach przynajmniej stosunki pomiędzy młodzieżą obu półów rodzaju ludzkiego są znacznie bliższe.

Niektórzy z czytelników wprawdzie zrobią zapewne uwagę, że zwyczaj ten stoi w pewnej sprzeczności z przysłówową enotą i moralnością Anglików — zdaje mi się jednak, że moralność ta jest mocno przereklamowana. — Może istniała niegdys, ale dzisiaj, przynajmniej w Londynie, nie znać bynajmniej jej panowania.

Przez cały wieczór w pierwsze święto każda rodzina zajęta jest grami, tańcami i zabawami towarzyskimi. Trudno powiedzieć, żeby były zbyt estetyczne. Tak samo i tańce, odmienne niż u nas, nie odznaczają się dystynkcją i wdziękiem. W lepiej znanem towarzystwie, jakie się zwykle zbiera podczas świąt, lekki kankanik lub cacka walke w salonie jest zupełnie w użyciu. Angliki nie tańczą bynajmniej zbyt zgrabnie i elegancko — ruchy ich w tańcu są zbyt ostre, gwałtowne, lub niezadarnie powolne. Zdaje się, że przy foot-balu lub crikecie Anglik czuje się znacznie bardziej swobodnym i pewnym niż w salonie.

Wogóle pod względem towarzyskim nam Polakom Angliki imponować nie mogą. Podobno w sferach arystokratycznych i plutokratycznych, które żyją jednak w nader ciasnym, zamkniętym kole, życie towarzyskie jest utrzymywane na wysokiej stopie wykwintu i elegancji, ale w sferach burżuazji i inteligencji zawodowej tak zwanej middle class people nie spotka się z tym gustem, elegancją i pewnym estetycznym smakiem jaki cechuje życie towarzyskie w Warszawie.

Jedynie sztukę jedzenia posiadają tu wszyscy w wysokim stopniu; trudno tu spotkać człowieka, któryby nie umiał zachowywać się przyzwoicie przy stole. Poza tem jednak nie odznaczają się ani zbytnią uprzejmością ani innemi zaletami towarzyskimi. Zmysł estetyczny na ogół słabo

najlepiej króciótka charakterystyka estetyki Schopenhauerowskiej.

Dla Schopenhauera, jak dla prawie wszystkich metafizyków wszelkich czasów, jest cały nasz świat zewnętrzny, świat barw, woni, tonów, tylko uludą; cały nasz wszechświat postrzegany przez nas za pomocą zmysłów, jest tylko słabym i zupełnie niedokładnym odbiciem świata rzeczywistego, kryjącego się poza uludnemi zjawiskami zmysłowymi. Istota, treścią tego świata rzeczywistego, tego świata samego w sobie, tego przez Kanta nazwanego Ding an sich — jest wola — naturalnie nie indywidualna ludzka wola — tylko nieosobista, irracjonalna, kosmiczna wola — objawiająca się w przyrodzie jako wola do życia, u zwierząt i ludzi jako popęd zamożachowawczy. Przyroda jest więc niczem innym, jak widoczniem, skrytalizowaniem kosmicznej woli, jeszcze nieświadomej w świecie mineralnym i roślinnym, dochodzącej zaś do świadomości w zwierzętach, a do świadomości samej siebie w człowieku. Ponieważ więc przyroda jest stopniowo objawieniem kosmicznej woli, więc celem przyrody nie jest wytwarzanie pojedynczych indywidualności n. p. pojedynczych koni, psów, ludzi, tylko przyrodzie chodzi o produkcję gatunków, typów. Węć nie pojedyncze zwierzę n. p. uważa Schopenhauer za obiektywację woli, tylko cały gatunek, do którego to zwierzę właśnie należy.

I tu właśnie nawiązuje Schopenhauer swą

estetykę. Widzieliśmy, że szczytem obiektywacji woli jest umysł ludzki, więc też ostatnim celem umysłu ludzkiego jest ujęcie, jest zrozumienie woli w swej istocie — i do tego zrozumienia prowadzi nas właśnie oprócz filozofji — sztuka. Artysta to człowiek, który specjalnie jest uzdolniony do wykrywania z pojedynczych indywidualności — właśnie owych typowych objawów woli — do wynajdowania typów z przyrody i z ludzi i do reprodukcji ich pędzlem, dłutkiem, kredką itd. I tak podług Schopenhauera dobry malarz, rzucający na płótno n. p. konia, nie podkreśli znamion dostrzeganych właśnie w pojedynczym, indywidualnym koniu, tylko uwydatni przede wszystkim cechy, charakteryzujące ogólny typ konia, boć pamiętamy, że wola kosmiczna objawia się nie w poszczególnym indywidualnym, tylko w gatunku. Tak samo zdolny portrecista nie obdarzy osoby portretowanej właśnie przypadkowemi jej znamionami w chwili pozowania, boć byłyby to tylko fotografie, tylko uchwyty z modelu podstawowe charakterystyczne rysy, właściwe malowanej osobie o każdym czasie, a nie właśnie w chwili pozowania. To jest właśnie owo psychologiczne pogłębienie, które podziwiamy na portretach wielkich mistrzów. I tak odtwarza, według Schopenhauera, najniższą stojącą architekturą niższe stopnie obiektywacji kosmicznej woli, jako to ciężenie, kohezję, twardość, czyli najogólniejsze właściwości kamienia itd. — zaś malarstwo i

rzeźba odtwarzają wyższe stopnie obiektywacji woli, a poezja czyli literatura wyobrażają ciągłość i całokształt dążności, czynności i pragnień ludzkich.

Absolutnie najwyżej stoi muzyka. Muzyka to bezpośrednia kopia woli kosmicznej jako takiej, podczas gdy wszystkie inne sztuki odtwarzają wole tylko pośrednio. Malarz n. p. chcąc wydatnić uczucia jak miłość lub strach, maluje scenę z kochającymi się lub wystraszonemi osobami, więc nie maluje uczucia samego, tylko towarzyszące mu akcesoria. Muzyk zaś może uczucie przelać bezpośrednio w tony. Może najtypowszym przykładem będzie Chopin, u którego każde uczucie czy miłość, czy smutek, czy melancholji dzwoniącego o szyby monotonicznie deszczu — zamienia się bezpośrednio w tony — a Bethovenowska Mondscheinsonate, to nie uczucia przy blasku księżyca, tylko to wprost srebrne blaski księżyca, lejące się łagodną falą na uśpioną ziemię. Każda inna sztuka musiałaby tu użyć tysiącznych pomocniczych dekoracyjnych środków, by choć w przybliżeniu osiągnąć to samo pośrednio, co muzyka osiąga bezpośrednio.

Przytoczyliśmy tu estetykę Sch. tylko jako przykład, jako jedną z wielu, choć jedną z najlepszych, a nie czasem jako obowiązującą bez dyskusji. Przytoczyliśmy ją dalej w tym celu, by wykazać, jaka ogromna przepaść dzieli rodzaj krytyki artystycznej w duchu schopenhauerowskim od

krytyki powszedniej czasów dzisiejszych, wygrawującej nastrojowość jako główny swój atut. I współczujemy z Hartmannem, ubolewającym nad ignorancją czasów naszych w dziedzinie estetyki naukowej — i korzymy się przed wielkością czynu Nietzschego, który, wychodząc od uwielbianego mistrza Schopenhauera, usiłował przywrócić zmurszałej kulturze europejskiej fundamenta artystyczne, tej naszej biednej kulturze, dla której telegraf bez drutu lub kanał podmorski zdają się być szczytem pragnień.

Z pogłębienia krytyki artystycznej przez filozoficzne ujęcie estetyki współczesnej skorzystałaby z natury rzeczy także i krytyka teatralna. Boć oceniałaby wtedy utwory dramatyczne głównie ze stanowiska czystej sztuki, to znaczy, ze stanowiska ich organicznej przynależności do odwiecznych wysiłków umysłu ludzkiego, by dojść do istoty rzeczy. Może wtedy, naturalnie w znaczeniu przenośnym, stałyby się także w dziedzinie krytyki artystycznej czynem: „narodziny tragedji z ducha muzyki“ Die Geburt der Tragödie aus dem Geiste der Musik, jak to określił Fryderyk Nietzsche.

Dr. Michał Sobeski.

rozwinęty. Mężczyźni ubierają się dobrze i gustownie, ale kobiety niemożliwie. Mają tu wprawdzie ładne i wdzięczne gładkie suknie, znane w Europie pod nazwą angielskich, ale są one noszone dość rzadko, a przytem zepsute zwykle bądź jakimś niepotrzebnym dodatkiem, bądź też niegustownym cudackim kapeluszem. Zwykle zaś suknie tutejszych kobiet są zbyt strojne, zbyt przeładowane koronkami, dżetami, guziczkami, które niby mają stroić, a w gruncie rzeczy psują suknię, niszcząc zupełnie prostotę i naturalność. Kolory przytem są niemożliwe — żółte, zielone, czerwone — same jaskrawe barwy. Nieboszczyk Taine w swych Notatkach robi dowcipną i złośliwą uwagę, że suknie kobiety angielskiej jest niejako polem bitwy, na którym walczą z sobą zapamiętałe rozmaite kolory. Spostrzeżenie to nie straciło zupełnie na aktualności. Istotnie o ile chodzi o dobór kolorów kobiety mają tu iście papuzie gusta. Gdy zapytałem kiedyś jednej z Angielek, która siedziała koło mnie w czasie obiadu w sukni tak niemożliwie czerwonej, że pod koniec oczy moje już zupełnie rozboleły, czemu należy przypisać to zamilowanie do gorących barw, sąsiadka moja odpowiedziała mi na to, że wobec stale zachmurzonego nieba i szarego, ponurogo tonu, w jakim wszystko tu widzimy trzeba przynajmniej barwą sukien osiągać pewną rozmatłość i rozpraszać tę monotonię optyczną. Nie wydaje mi się jednak, żeby takie poprawienie natury i w tym wypadku, podobnie jak i w wielu innych zresztą, było szczęśliwym pomysłem.

Gry i zabawy są tu proste i niezbyt estetyczne — to samo trzeba powiedzieć i o tańcach. Rozmowy towarzyskie są nader banalne, obracają się około przedmiotów zewnętrznych i rzadko bardzo można się spotkać z błyskotliwą, pełną humoru, dowcipu i subtelnych niedomówień rozmową, jaką się słyszy często w salonach warszawskich.

Gdyby chodziło zatem o porównanie stosunków tutejszych z życiem towarzyskiem w Królestwie Kongresowem, gdzie jest ono zapewne najbardziej charakterystycznym dla naszego społeczeństwa, to trzeba powiedzieć, że pod tym względem górujemy poniekąd nad Anglikami. Ci ostatni są znacznie bardziej prości, mniej wrażliwi, subtelni, błyskotliwi, mniej elegancy, posiadają znacznie mniej smaku i wyrobienia estetycznego. Czasami są niemal naiwni i bawią się serdecznie tem, co by było nudnem, pospolitem lub nawet niesmacznem dla naszego wysubtelniejszego smaku. Ta prostota życia towarzyskiego jest jednak bezwzględnie jednym z przejawów moralnego zdrowia i świeżości uczuć, a więc przymiotów dosyć rzadkich w stosunkach zaboru rosyjskiego, znacznie częściej spotykanych w zaborze pruskim. Mówiąc ogólnie, my posiadamy wysoce rozwinięte przymioty życia towarzyskiego, umiemy bawić się bardziej estetycznie i subtelnie, choć bynajmniej nie lepiej, potrafimy z większym wdziękiem wydawać pieniądze, a Anglik natomiast umie za to pracować, ponosić wysiłki, walczyć i robić majątek. Dziwną ironją losów te zalety i własności pozostają w zupełnej niezgodzie z położeniem i zasobami materialnymi obu społeczeństw.

Po ożywionym ruchu przedświątecznym dźwięk wrażeń robiły ulice Londynu w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Na głównych ulicach panowały zupełne pustki, i cisza maćona rzadko krokiem nielicznych przechodniów. Anglik spędza święta nie na ulicy, lecz w domu, w otoczeniu rodziny. Zgodnie z powszechnem w społeczeństwie angielskiem uczuciem wielkiego szacunku dla wszelkich form i instytucji życia społecznego, rola rodziny, jako jednej z najbardziej podstawowych komórek organizacji społecznej jest tu niezmiernie wysoko ceniąca. Życie rodzinne jest tu rozwinięte bardziej, niż w jakimkolwiek innym społeczeństwie i troskliwie usuwają tu wszystko, co mogłoby je na szwank i upadek narazić. Historia prawodawstwa angielskiego może dostarczyć pod tym względem mnóstwo ciekawych przykładów. Można by wliczyć cały szereg bilów, które zostały odrzucone tylko z tego względu, że mogłyby osłabić i rozluźnić więzy rodzinne. W Londynie warunki życia wielkomięjskiego działają rozkładowo na rodzinę, ale w miastach prowincjonalnych na każdym kroku spotyka się z przykładami patryarchalnego niezmiernie intensywnego życia rodzinnego.

Sprawozdanie z wrażeń i spostrzeżeń świątecznych nie byłoby jednak zupełne, gdyby nie wspomnieć o ofiarach i darowiznach na cele dobroczynne, które w tym okresie są składane niezmiernie obficie. Obok państwowych instytucji dobroczynności publicznej istnieją tu tysiące róż-

norodnych stowarzyszeń i fundacji filantropijnych, rozporządzających olbrzymimi sumami. Stosownie do przyjętego zwyczaju wiele z tych instytucji urządza gwiazdkę i przyjęcie świąteczne dla ubogich, i zbiera na ten cel ofiary w okresie przedświątecznym. Na każdym rogu ulicznym spotykało się delegatkę któregoś z towarzystw filantropijnych, która ze skarbonką w ręku zbierała ofiary na cele towarzystwa. Zbierane w ten sposób sumy dosięgają rokrocznie bardzo poważnych rozmiarów.

Jota.

## Ruch wyborczy.

**Walne zebranie na powiat średzki.**  
Sroda, 13. stycznia.

Zebranie zagał i przewodniczył mu p. Rembowski, przewodniczący komitetu.

Na kandydatów poselskich przedstawił komitet następującą listę:

1. dr. Alfred Chłapowski,
2. hr. Maciej Mielżyński,
3. Bernard Chrzanowski z Poznania.

Zebranie zgodziło się jednogłośnie na tę listę. Następnie zdawał sprawę z posłowania poseł dr. Alfred Chłapowski. Przedstawił najważniejsze sprawy z parlamentu i swój pogląd na potrzeby społeczeństwa, do których się w swej pracy poselskiej stęsuwać będzie. Zebrani podzielali zupełnie jego poglądy i podziękowali mu okrzykiem: Niech żyje!

Z Kostrzyna przybyli liczni obywatele na zebranie i prosili posła, żeby za tydzień przybył do Kostrzyna z sprawozdaniem, co poseł uczynił obiecał.

Na wiecu była licznie reprezentowana inteligencja, wogóle więcej i miejscy obywatele. Księżę przybyło 7, między nimi także ks. dr. Jażdżewski.

**Kępno, 14. stycznia.**

Na dzisiejsze zebranie wyborcze stawili się, pomimo słoty i nieprzyjemnego powietrza, około 500 wyborców. Zebranie zagał i przewodniczył mu zastępca przewodniczącego Komitetu powiatowego dr. Trzeźński. Po ustanowieniu porządku dziennego, wygłosił przewodniczący naukę o wyborach, a uzupełnił ją ks. Klementowski.

Następnie przyszła pod obrady lista kandydatów, w imieniu Komitetu zaproponował p. przewodniczący:

- 1) Księcia Radziwiła,
- 2) Józefa Kościelskiego,
- 3) adwokata Czypickiego.

Ks. Klementowski stawia drugą listę i to:

- 1) Księcia Radziwiła,
- 2) dr. Dziembowskiego,
- 3) Leona Czarlińskiego.

Przeszła druga lista bez wyraźnych oznaków opozycji.

Potem wygłosił mowę gospodarz Janicki z Siemianic, na temat o naszych stosunkach szkolnych.

Następnie powstaje p. Hulewicz z Mielęcina, uniwinia ks. Radziwiła, że na dzisiejsze zebranie stawić się nie mógł, natomiast uderza ostro na posłów do sejmiku pruskiego, pp. dr. Mizerskiego i dr. Niegolewskiego, zaznaczając, że obrady w sejmie pruskim zawieszono zostały w sobotę, a zatem dziś powinni się tu byli stawić. Stawia wniosek, ażeby zebranie wyraziło im swoje ubolewanie z powodu tego. Następnie zaczyna mówić o zebraniu wyborczem przed trzema laty, kiedy to dr. Dziembowski odrzucony został z listy kandydatów, a rzucając wyborcom jeden policzek za drugim, przypisywał czyn ten głupocie wyborców i agitacji z Poznania a przedewszystkiem agitacji człowieka ambitego, chcącego się zbyt prędko wynieść ponad zasługę własną, a który rzeczywiście niegodziwie, ażeby niejednemu z was buty mógł zdjąć z nóg. Odnosiło się to do jednego z posłów. Potem uderzył w Komitet powiatowy, przedstawiając go jako niedołęgow i zupełnie niezdolny do kierowania akcją wyborczą, a widząc powolność zebrania obejmuje nadal przewodnictwo w Komitecie powiatowym, a zebrani wybory wraz z Komitetem, wołali mu brawo, aż się sala trzęsła.

Po skończonej mowie p. Hulewicza, powstaje ks. Klementowski i stawia drugi wniosek w myśl p. Hulewicza, lecz żąda, ażeby nie ubolewanie, lecz niezadowolenie oświadczyć posłom

za ich nie stawienie się na dzisiejsze zebranie. Pan przewodniczący odnosi się do zebrania.

Na to zgłasza się do głosu p. Kłobus z Trzcinicy i przemawia, ażeby naszym posłom nie niezadowolone, lecz zaufanie oświadczyć, bo jeśli obrady w sejmie zawieszono zostały w sobotę a może dopiero wieczorem, to posłowie nasi są także ludźmi i nie możemy od nich żądać zawiele, żeby tu już dziś stawić się mogli. Przeciwnie jest to wina Komitetu, dla czego zebrania nie zwołał prędzej, nim sejm pruski był zwołany.

Przewodniczący odnosząc się do zebrania skonał, że za wnioskiem p. Kłobusa nikt się nie podniósł, a więc przeszedł wniosek ks. Klementowskiego. Po uzupełnieniu Komitetu powiatowego, do którego wszedł p. Hulewicz i kilku innych członków, przewodniczący zamknął zebranie.

**Kępno, 13. stycznia.**

Wiec przedwyborczy dla powiatu kępińskiego zagał p. dr. Trzeźński po godzinie 3. na sali Domu Katolickiego, który za staraniem ks. prob. Nowackiego w krótkim czasie, przewodniczył takowemu, powoławszy do pióra pana mecenasa Koerffera. Następnie miał naukę o wyborach do parlamentu — zwrócił przytem uwagę na ważność wyborów. Przedstawiona przez Komitet okręgowy lista kandydatów upadła — natomiast przeszli jednogłośnie:

- 1) ks. Ferdynand Radziwiłł,
- 2) mec. dr. Dziembowski,
- 3) Leon Czarliński.

Gospodarz Janik z Siemianic w pięknie opracowanym odczytce wyłuszczył niedomagania wychowania przez szkołę — potem p. Leon Hulewicz z Mielęcina przedstawił wyczerpująco istotę hakatyzmu, dając pogląd zarazem na jego rozwój aż do chwili obecnej.

Nieobecność posłów wytłumaczył wprawdzie przewodniczący nadesłanymi telegramami, jednakowoż zebranie uchwalilo wyrazić żal swój z powodu nieprzybycia. Po poruszeniu kilku mniej ważnych spraw zakończono wiec liczący około 600 wyborców.

**Lwówek, 13. stycznia.**

Walne zebranie przedwyborcze zagał przewodniczący Komitetu hr. Stefan Łączki z Lwówka i przedłożył porządek obrad.

Wedle listy Komitetu przeszli kandydaci na posłów:

- 1) dr. Skarzyński,
- 2) dr. Dziembowski,
- 3) hr. M. Mielżyński.

Naukę o wyborach wygłosił p. Mroczkiewicz. Następnie przemawiali jeszcze hr. Stefan Łączki o stosunkach szkolnych, ks. proboszcz Zmidziński zachęcał do licznego głosowania, ks. dziekan Schneider mówił o zgodzie pomiędzy stanami. Niemile dotknęło liczenie zebranych, że, mimo przyrzeczenia swego, dr. Skarzyński nie przybył z sprawozdaniem.

**Wiec przedwyborczy dla powiatu chodzieskiego.**

**Budzyń, 14. stycznia.**

Przewodniczący komitetu wyborczego, ks. dziekan Gajowiecki z Chodzieszki zwołał wiec przedwyborczy na dzień 13. stycznia rb. do miasteczka Budzyna. W obecności mniej więcej 300 zgromadzonych zagał ksiądz przewodniczący o godz. pół do 2. w południe wiec, powołując do pióra ks. proboszcza z Budzyna, a na ławników kilku gospodarzy. Przedstawili potem delegata P. C. K. W. p. Stanisława Kuhnerta z Gniezna, zawiadomił zebranych, iż komitet wyborczy postawił na okręg chodzieski jako kandydatów p. Walerego Lebińskiego, Jarogniewa Drwęskiego z Poznania, ks. prob. Sychalskiego z Roska. Zebrani godzą się na listę tę. Następnie zamianował ks. Gajowiecki kilku mężów zaufania i polecił tymże zbieranie składek na cele wyborcze.

W myśl porządku dziennego zabrał głos p. Kuhnert i w przeszło godzinnej mowie swej, objawwszy w niej także naukę o wyborach, podniósł ważność wyborów, działalność i zadanie posłów naszych, wspomniął o położeniu naszym i ucisku, jakiego doznajemy i gorącym apelem zakończył przemówienie swe, nawołując do zgody, wspólnej pracy i licznego stawienia się do urny wyborczej w dniu wyborów. Trykrotem niech żyje i hu-

Tylko Bóg!... Lecz wola Jego zwykła w takiej chwili kruszyć kajdany złych mocy...

Wiedział o tem Jerzy Orecki; wiedział, że prawa przyrody i do organizmów społecznych stosować można; wiedział, że mroźna wichra przemienie, szrony i grad pierzchną, a słońce wiosenne odzyska swą potęgę ożywczą i życiodajną, a jednak ta szarżyna, ta nędza i głód tam, na dole, te bagnety błyszczące na rogach ulic, tu na górze, a rozpasanie zbrodniczych instynktów dokoła, przynębiająco nań działały; wydawały mu się zmierzchem, opanowującym świat cały; zmierzchem w dziedzinie realnej i abstrakcyjnej.

Puste mieszkanko i panujący w niem także zmierzch szary, nie mogły wrażenia tego rozproszyć.

Zimno tu i smutno, ale przynajmniej cicho... tak cicho... — pomyślał z zadowoleniem.

Rozebrał się, zapalił lampę i zapuścił stary. Związkowo to jeszcze wrażenie zacięcia i spokoju, działając kojąco na Jerzego, który czuł potrzebę skupienia i samotności. Od dwóch dni już chciał zdobyć w ruchliwym, pracowitym swem życiu chwilę wolną, która by mu pozwoliła wniknąć w głąb własnej, moralnej istoty, porozumieć się z własną duszą i sercem, wymykającem się stopniowo z pod kontroli woli i wiedzy.

Jerzy, jak wszyscy ludzie młodzi, którzy wstępują dopiero na drogę życia, nie zmagali się

czniami oklaskami podziękowano p. Kuhnertowi za jego słowa.

Ks. dziekan Gajowiecki wyjaśnił potem jeszcze przyczynę, dla której parlament został rozwiązany i wspomniął przy tej sposobności, że w powiecie chodzieskim może przyjdzie do kompromisu z centrum w razie ściślejszych wyborów, których spodziewać się można.

Przy wolnych głosach zabrał jeszcze raz głos p. Kuhnert a przedstawiając pracę dla ludu naszego jako najzaszczytniejsze zajęcie, wznosił okrzyk na patryotyczne duchowieństwo nasze, którego wybitnym przedstawicielem jest ks. dziekan Gajowiecki. Zebrani z zadowoleniem opuścili salę, wyrażając życzenie, by podobnych wieców było jak najwięcej.

**— Ujście.** Czwarty wiec wyborczy na powiat chodzieski odbędzie się w Ujściu na sali p. Strońskiego w niedzielę, 20. b. m. o 1. i pół po poł., na który zaprasza Komitet wyborczy powiatowy.

**Wiec wyborczy w Lisewie.**

który się odbył w ubiegłą niedzielę, zagał i przewodniczył mu p. Lechowicz z Lisewa. Udział wiecowników — jak pisze Gaz. Tor. — był taki wielki, że sala p. Rogowskiego wszystkich pomieścić nie mogła; nawet poboczne lokale były zajęte.

Ks. Bolt wygłosił obszerną i każdemu zrozumiałą naukę o wyborach i zarazem objaśnił powody, dla których parlament niemiecki został rozwiązany. Pomiedzy wiecownikami był wielki zapał, to też słuchano mówcy z wielkim zadowoleniem i podziękowano mu hucznymi oklaskami. Pozdrowieniem Pana Boga zamknięto wiec po godz. 2.

**— Golub, Prusy Zach.** Wiec przedwyborczy odbędzie się w Golubiu w niedzielę, dnia 20. b. m. o pół do 1. w południe na sali hotelu centralnego p. D. Trzyńskiego.

Szanownych wyborców z powiatu wąbrzeskiego, należących przy wyborach do powiatu brodnickiego proszę w celu organizacji o liczny udział i to z miejscowości: Pulkowa, Radowisk, Piątkowa, Pluskows, Gajewa, Napola, Skapska, Golubia i dalszej okolicy. Kandydat nazp. p. adwokat Dr. St. Łaszewski będzie na zgromadzeniu obecny.

W imieniu Komitetu

Bolesław Bardzki.

**Wiec wyborczy w Olsztynie**

na Warmji odbył się — jak pisze Gaz. Tor. — w niedzielę przy udziale rodaków z całego okręgu olsztynsko-reszelskiej p. Przewodniczył redaktor Gazety Olsztynskiej p. Władysław Pieniężny. Przemawiał o zasadach, które rządzi się Koło polskie, zaproszony przez komitet pan Jan Brejski z Torunia.

Ks. prob. Barczewski wytłumaczył, że z powodu nacisku ze strony księży i władz kościelnych rzekł się kandydatury na posła, ale za to tem gorliwiej pracować będzie dla ludu, żeby mu zachować język ojczyzny, który jest darem Bożym.

Nie wróci też ks. prob. Barczewski do centrowców, bo długo był cierpliwym, długo starał się, żeby centrowcy wymierzili ludowi polskiemu sprawiedliwość, ale daremnie. Teraz, kiedy księża polscy na Śląsku łączą się z Kołem polskiem, przyszedł i dla Warmji czas przełomowy. Lud polski na Warmji powinien wybierać posła do Koła polskiego i głosować na pana Leona Czarlińskiego z Torunia. W przemówieniu ks. prob. Barczewskiego rozczulające było oświadczenie jego, że przynosi wiecownikom pozdrowienie swojej sędziwej matki, która nie umie ani słowa po niemiecku, a mimo to jest poważana przez dostojnych panów. Ona pobogosławiła ks. Barczewskiego, kiedy na wiec polski odjeżdżał i powiedziała mu: „Jedź, a kiedy się tam połączysz z ludem, to może jeszcze wrócić dawne dobre czasy, kiedy moja polska wszędzie rozbrzmiewała na Warmji“.

Przemówienie ks. prob. Barczewskiego sprawiło na zgromadzonym ludzie głębokie wrażenie i wywołało szczerzy zapał dla kandydata p. Leona Czarlińskiego.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

## Odrodzenie

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Wiara niezłomna i gorące ukochanie ziemi ojczyznej były tu punktem, o który odbiła się wszelka wywrotowa, zwyrodniała, zbrodnicza agitacja; były siłą, mocniejszą nad wszelkie potęgi, wobec której groza śmierci malała nawet.

Ludu polski, cześć ci za twoje narodowe uczucia! Cześć tym, którzy je w sercu twojem z długoletniego zbudzili omdlenia!

W dwóch niedużych, skromnie urządzonej pokoiach Jerzego Oreckiego, chłodno było i smutno.

Cisza ich mogła stopniowo ukoić, lecz nie zdołała narazie ożywić młodego lekarza, który dzwienne zgnębiony wracał do domu. Wyszedłszy z poddasza z oczyma przepojonemi sceną, pełną mistycznej siły i namaszczenia, ze współczuciem dla ostatecznej nędzy, a podziwem dla serc tych prostych, przebacających wrogom swym i mordercom nawet. Jerzy spostrzegł na dole, iż deszcz zamienił się w istną nawałnicę, która siekła rzadkich przechodniów rześkim, zimnym desz-

czem. Tramwajów nie ma w tej dzielnicy; o znalezieniu doróżki nie mogło nawet być mowy. Młody człowiek szedł więc szybko, lecz choć przywyczajony był do dalekich kursów na Powislu, niemniej zmęczenie po całodziennej pracy i panująca tu dziś pustka, smutnie go usposobiała.

Opustoszałe od kilku tygodni ulice, bardziej się jeszcze wyludniły; tem więcej, że pomimo wyraźnej na drzewach kwietniowej zieleni, mroźny wiatr północny hulał po opróżnionem mieście. Zdawało się, że w naturze zwyciężona już zima wzięła znów górę, a zgniotłszy pierwsze przebłyski wiosny, grozi światu reakcyjną potęgą północy i lodowemi kajdanami. Ludzie wiedzieli, że cześć to pogróżki; że cichej siły budzącego się życia żadna przemoc zwyciężeni nawet represjami powstrzymać nie jest w możności. Gdy raz technicznie odrodzenia przebiegnie nad ziemią, gdy pod ożywczem działaniem jego otworzy się choć jedna szczelina w powłoce, zmartwiełej pod tyrańskimi rządami zimy, wtedy nie nie zmrozi już i nie sparaliżuje nowego życia, którego odżywcze soki, krążące we wszystkich jestestwach przyrody z martwych ją zbudzą i w nowe przystroją szaty. Tylko Bóg jeden, wstrzymawszy bieg słońca, mógłby zniweczyć hejnał zwycięski, jaki świat ten, w wieńcach z zieleni i kwiecica, na cześć siły swej życiowej i nowego odrodzenia, śpiewa mu wtedy.



Dzisiaj o 1. w nocy zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 66.

## prof. dr. Franciszek Trawiński

weteran z 1863 r. — Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby Piekary 12 w piątek dnia 18. b. m. o godzinie 3, po południu.

Msza żałobna odprawi się tego samego dnia o godz. 9 i pół w kościele św. Marcina.

W imieniu ciężko strapionej rodziny

**syn Czesław.**

Osobnych zawiadomień się nie wysyła.



Dnia 13. b. m. zasnęła w Bogu nagle na paraliż serca moja najukochańsza siostra s. p.

## Zofja Andrzejewska,

o czem donosi, prosząc o modlitwę za spokój Jej duszy, w ciężkim smutku pogrążona

**Siostra.**

Pogrzeb odbędzie się w czwartek po południu o godzinie 3. z domu żałoby ul. Bismarka 1.

## Biuro nasze

przenieśliśmy na

# ul. Berlińską 20.

## Sobecki & Wrzesiński = Poznań,

fabryka ogniotrwałych tektur na dachy, asfaltu i przetworów smołowcowych.

## Spółka udziałowa

pod firmą

## Pracownia sukien, Damenkonfektion

e. G. m. b. H.

otwartą została 2. stycznia 1907 r.

w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 19. narożnik ul. Piotra.

Zadaniem Spółki jest dostarczać Paniom wszelkich przedmiotów w zakres krawiectwa damskiego wchodzących i to: **Kostjmy angielskie, toalety balowe, wizytowe, bluzki, spódnice, szlafrociki, matinki, mundurki dla pensjonarek.** Stosując się ściśle do wymagań mody i gustu szanownych odbiorczyń, wykonujemy zamówienia szybko i dokładnie.

Laskawe zlecenia przyjmujemy z dniem dzisiejszym.

**Zarząd.**

## Kasa oszczędności

**Banku Rolniczo-Przemysłowego**  
**Kwilecki Potocki i Sp.**

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy

## PATENTY

uskutecznia szybko i tanio  
**Biuro patentowe**  
**Knop & Himer,**  
Poznań, Strzelecka ul. 2.  
Telefon 1735.  
Informacje bezpłatnie.

## Ambulatorjum

dla leczenia światłem, wodą i elektrycznością

otwarte corocznie od 1. października do 1. maja.

## Dr. Janta-Polezyński

ul. Wiktorji nr. 1.

Szanownemu obywatelstwu miasta Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, iż otworzyłem z dniem 1. stycznia 1907 przy

ulicy Bismarka nr. 9.

## ☐ Szkołę muzyki. ☐

Zakres nauki tworzą:

gra na fortepianie, teoria muzyki, harmonia, kontrpunkt, pisownia nut, historia muzyki i gruntowne przysposobienie do zawodu muzycznego.

Długoletnie studia i przeszło 30. letnia praktyka muzyczno-pedagogiczna dają mi pewność, że wszelkim wymaganiom zadosyć uczynię zdołam.

Prosząc o laskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostaje

z uszanowaniem

**Stanisław Ogurkowski,**

dyrektor muzyki

i członek komisji egzaminacyjnej „Berlińskiego Towarzystwa muzyczno-pedagogicznego na prowincję Poznańską“.

Zgłoszenia przyjmuję od godz. 9—10. przed połudn.

od „ 2—3 po południu.

Warunki przyjęcia wysyłam na życzenie bezpłatnie.

# Balowe obuwie

poleca

## M. Zablocki,

ul. Berlińska 16.

dla Pań: atlasowe różnokolorowe, lakierki i chevreaux, gładkie i artystycznie haftowane, złożone chevreaux.

dla Panów: lakierki wycięte, półbutyki i buciki. Ogromny wybór. Ceny niskie.

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny i największy handel narzędzi

dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecówników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

**J. Chełmickowski, Poznań (Posen.)**

## Zakład dentystyczny

**Leon Nowicki,** Poznań, plac Piotra 2.

drugi dom od ulicy Wrocławskiej.

# Świece gromniczne

woskowe czyste pod gwarancją, cerezynowe

poleca hurtownie i detalicznie po znanych tanich cenach

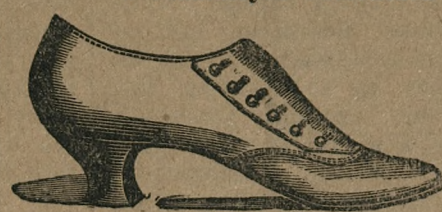
## Centralna Drogerja

**J. Czepeczyński, Poznań, Stary Rynek 8.**

# Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci

w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie nowości sezonowe

w wielkim wyborze, w najlepszym wykończeniu. **Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska** jako też

**kalosze ruskie i amerykańskie,**

również obuwie pilśniowe.

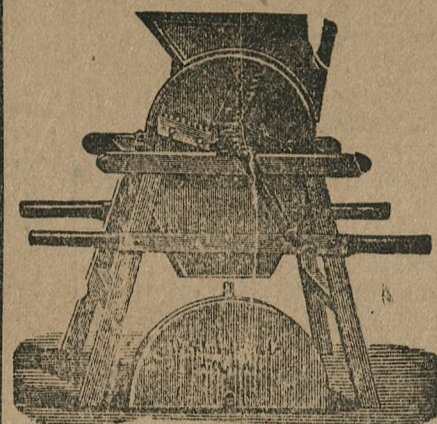
**Zamówienia podług miary i reparacje**

wykonuję w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

**Fr. Olejniczak,**

mistrz szewski.

Poznań, św. Marcin nr. 24.



## Siekacze do kartofli i buraków

o jednym i dwóch kołach bębnowych.

Sortowniki do kartofli

o płaskich sitach nowej konstrukcji.

Rozdrabiacze do kuchów

o jednej i o dwóch parach walcy.

Śrótowniki rozmaitych konstrukcji.

Beczki stalowe cynkowane

do wody i gnojówki z pompą lub bez tejże.

Wagi do bydła najnowszej konstrukcji.

Wagi spięrzowe

poleca po jak najniższych cenach.

Adres do listów:

A. Bryliński

Poznań-Posen.

**A. Bryliński**

Poznań, ulica Rycerska nr. 11-a.

Telefon nr. 69.

Adr. do teleg.

A. Bryliński

Posen.

Skład machin i narzędzi rolniczych

wszelkiego rodzaju,

zapasowe części do tychże i pracownia do napraw.

## Chodowcy buraków!

Inżynier chemik szuka spółki do fabryki dającej od 1,50 — 2,00 mk. za cent. buraków. Potrzeba 80 000 mk. i 50 000 cent. bur. na pierwszy rok z czasem 150 000 cent. bur. Poważni reflekt. i kapitaliści zechcą zażądać szczegół. pod „Inżynier chemik“ Red. Kurjera Pozn.

## Dzielna sprzedawaczka

do konfekcji damskiej,

biegła w języku polskim i niemieckim, może objąć od 1. lutego 1907. przy wolnym utrzymaniu posadę w miejscu kąpielowym. Oferty pod nr. 77. z podaniem pensji, dołączeniem świadectw i fotografii uprasza się nadsyłać do Ekspedycji tego pisma.

Energicznego, sumiennego i dobrze poleconego

## administratora

do samodzielnego zarządu większego majątku z kaucją, poszukuje za dobrą pensją zaraz, najpóźniej od 1. marca 1907. Bank Parcelacyjny, Posen Viktoriast. 12.

## Chwała Polski.

Piękny obraz kolorowy 42 x 58 cm. przedstawia Dzieje nasze w portretach znakomych mężów. Są tam królowie hetmani, uczeni, rycerstwo polskie, Konstytucja 3. maja, legioniści, czasy kościuszkowskie. Obraz ten mile robi na nas wrażenie, bo nam przypomina wielką przeszłość naszą. Cena 1,50 nr. z przes. 1,70 mr.

**K. Kozłowski**

wydawca.

Poznań, — ul. Długa 8.

Kasjer (rendant) dominiálny,

fachowo wykształcony potrzebny od 1. 4. 1907.

Dom. Kotowo per Grodzisk

(Graetz i. P.)

Rządca gospodarczy

kawaler na 1900 mk. pensji i wolne utrzymanie potrzebny

Dom Kotowo per Grodzisk

(Graetz i. P.)

## Koncert

11-to letniego skrzypka

**Zdzisława Jahnkiego**

z laskawym współudziałem pa

**M. Eichstedta**

Pianisty

w środę 16. stycznia wiecz. o

8. godz. na sali teatru Apollo.

Bilety na balkon 4 mk. na

sali pierwsze 5 rzędów 3 mk.

dalsze 2 mk. miejsca stojące 1

mk dla gimnazjastów 50 fen.

u pp.

Ed. Bote i G. Beck.

## Spokojne pańskie mieszk.

o 6 pokojach z wszelk. wygodami od 1. 4. 07. do wynajęcia

ul. Ogrodowa 13. wysoki part.

## Kanarki

przeszło 100 sztuk mego chowu

1906. harsceńskie, aklimaty

zwane, od 5,00 do 10,00 mk.

wysyła za zaliczką, 8 dni próba

Wacław Tilgner

Pleszew

## Wiec wyborczy w Bochum.

Bochum, 13. stycznia.

Odbył się tu dziś o 3. po południu drugi wiec przedwyborczy, zwolany przez komitet miejscowy. Przybył także na wiec kandydat Polaków w Westfalii i Nadrenji J. Chociszewski z Gniezna. Entuzjazm ogromny powstał wśród wiecowników, kiedy sędziwy senior literatów polskich wszedł na salę. Wicewodzie przewodniczył redaktor Wiarusa Polskiego p. M. Kwiatkowski, który powitał szanownego kandydata na posła. Potem wygłosił p. Chociszewski blisko godzinną mowę o swojej pracy dla ludu. Okrzykami na cześć p. Ch. zakończono wiec, który na długo Polakom w Bochum pozostanie w pamięci.

— **Szczecin.** Polski wiec przedwyborczy agitacyjny dla Szczecina i okolicy odbędzie się w Szczecinie w niedzielę, 20. b. m. po południu o godzinie 4 w lokalu p. Dyszkowskiego przy Gr. Wollweberstr. nr. 30. Wszystkich rodaków Szczecina i okolicy zaprasza nawec ten najusilniej Polski Komitet wyborczy Stanisław Moeck, Stettin, Philippstr. 4, I p.

## Walka o naukę religii.

### Galicja do dzieci wielkopolskich.

Na ręce sekretarza Biura Straży p. dr. Tadeusza Jaworskiego nadszedł wczoraj następujący telegram:

Kołomyja, 13. stycznia. Dzieci polskie w liczbie 200 z Kołomyji i okolicy, zebrane w tu-tejszym Sokole przy Bożem drzewku, zasyłają swym braciom i siostrzyzkom wielkopolskim swe pozdrowienie i za ..... do ..... dzieci pokuckie.

— **Kostrzyn,** 14. stycznia. Chłopek Mi-kłaszewskiemu powiedział nauczyciel, iż skoro na nauce religii po niemiecku nie będzie odpowiadał, to do 16. roku będzie zatrzymany w szkole. — Mikłaszewski mu na to: A jak do 20. będę chodził, to zostaną zaraz nauczycielem.

Zaczepono także ks. Jęsięka, żeby zniósł nabożeństwo po areście. Książę im na to: Skasujcie godzinę dodatkową, to również skasujcie nabożeństwo. Zresztą wara do kościoła.

### Polityczne oszustwo.

Ks. proboszcz dr. Surzyński z Kościoła na nadesłał Pos. Tageblattowi następujące sprostowanie:

W nr. 590. Pos. Tagebl. z dnia 18. grudnia 1906. r., który mi właśnie nadesłano, doniesiono, że dnia 2. października 1906. r. żądałem w liście wystosowanym do pana K... na G. Ślązku, aby w celu wzmocnienia rachy (strajkowego) w szkołach katolickich w Poznańskim podjęto taki sam ruch na korzyść polskiej nauki religii na Górnym Ślązku.

Nadto doniesiono tam, że wzywałem prasę polską, aby ruch ten popierała całą swoją powagą i wszelkimi środkami.

W końcu twierdzono w tem samym miejscu, że w dalszym liście do pewnego wielkiego pisma galicyjskiego zarzucałem polskiej prasie galicyjskiej ospałość itd.

Oświadczam niniejszem, że wszystkie te szczegóły są zupełnie nieprawdziwymi, że ani z nikim na G. Ślązku, ani z żadnym pismem galicyjskim nigdy nie korespondowałem. Ponieważ według rubrycei duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej nie ma drugiego muzycznego proboszcza dra. S. w K., przeto korespondent pański tylko mnie mógł mieć na myśli.

Tak daleko sprostowanie ks. dra. Surzyńskiego. Pos. Tagebl. zaznacza wobec tego krótko tylko, że szczegóły, które ks. proboszcz prostuje, zaczerpnął z Schless. Ztg.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Niemiecka agitacja wyborcza — w Królestwie.

Ogólne oburzenie wywołała kursująca tutaj odezwa niemieckich narodowych liberałów, wzywająca do składek na agitację wyborczą do parlamentu. Jest to rzeczywiście niesłychane, aby partja zwalcząca i jaknajostrej Polaków pod zaborem pruskim, miał tę śmiałość szukać pieniędzy na tę walkę w kraju tak rdzennie polskim, jak Królestwo. Odezwa ta, odznaczająca się bardzo wojowniczym tonem, rozesłana została do wielu przedstawicieli inteligencji polskiej w Warszawie, noszących nazwiska o niemieckim brzmieniu. Przypuszczać należy, że nikt się nie znajduje w Królestwie, aby dał składek na cel określony w samej odezwie w ten sposób: „aby powaga niemieckiej korony cesarskiej nie mogła już nigdy być tak skompromitowana, jak to się stało dzięki centrowcom, socjalistom, welfom i Polakom, w dniu 13. grudnia 1906. r.”

Bezczelniejszej zebrany chyba jeszcze nie było!

### Drobne wiadomości.

— Wykłady języka polskiego. W gimnazjum męskim w Witebsku, wskutek starań rodziców, wprowadzony ma być niebawem wykład języka polskiego za osobną dopłatą.

— Egzekucje. W Łowiczu sąd polowy skazał 3 mieszkańców Dobrzelina za rabunek zbrojny pieniędzy s. karbowych na śmierć; wyrok wykonano.

## Położenie w Rosji.

### Rada państwa.

Petersburg, 14. stycznia. (T. B. W.) Car zamianował cały szereg nowych członków rady państwa, między nimi prezesa ministrów Stołykina i ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa. Oprócz tego powołani zostali do rady państwa senator Koni, prof. Sergiejewicz i prof. Guerrier. Koni cieszy się popularnością wśród kół liberalnych i jest sławnym mówcą, Sergiejewicz, dawniejszy rektor uniwersytetu petersburskiego, uchodzi za wybitnego znawcę prawa rosyjskiego, Guerrier wreszcie należy do związku paździenikowców i odznaczył się kilku pismami, w których działalność pierwszej Dumy ostro poddał krytyce.

Prezydentem rady państwa na rok 1907. został znowu mianowany sekretarz stanu Frisch, wiceprezydentem tajny radca Gołubiew.

### Finanse rosyjskie.

Petersburg, 14. stycznia. Ministerjum finansów ogłosiło już projekt etatu na rok 1907; właściwy budżet ma być najpóźniej 20. lutego przedstawiony Dumie i radzie państwa. Ponieważ w tym roku na 1. stycznia nie może, jak zwykle, etat być definitywnie ustanowiony, przeto od tego czasu aż do potwierdzenia etatu przez Dumę, ma być dotychczasowy budżet miarodawczy. Ogólną sumę dochodów i rozchodów określono na wysokość 2 i pół miljaru rubli. Dochody z wy-czajne obliczają na 2175 milionów, rozchody zwyczajne na 2173 milionów; zostaje więc jeszcze nadwyżka 1,6 miliona. Nadzwyczajne wydatki na rok 1907. mają wynosić 298,6 milionów, które we większej części muszą być pokryte pożyczką państwową, niedającą się na razie bliżej określić.

W tem ostatnim tkwi główny moment budżetu. Mimo na pozór korzystnych liczb, musi ministerstwo przyznać, że nowa pożyczka jest potrzebna, że wiec do zupełnej sanacji finansów rosyjskich jeszcze daleko. Konieczność nowej pożyczki jest zarazem najlepszą gwarancją zwolania i zachowania Dumy, bez której konsensu nowa taka operacja finansowa natrafiłaby na nieprzewidywane trudności.

### Zamordowanie Herzenstajna.

Petersburg, 15. stycznia. (T. B. W.) Śledztwo w sprawie morderstwa na osobie znanego przywódcy kadetów Herzenstajna obciążało do tego stopnia osoby ze związku prawdziwych Rosjan, przeciw którym zwróciło się podejrzenie, że wydano rozkaz aresztowania ich. Czy jednak rozkaz ten zostanie wykonany, jest bardzo wątpliwem, ponieważ główny obwiniony Polowcow znikł bez śladu. Podobno związek prawdziwych Rosjan gorliwie śledzi, kto wydał kompromitujące papiery w ręce przeciwników.

Sprawa ta charakteryzuje dosadnie przewrotowe tendencje reakcjonistów, nie cofających się przed żadną zbrodnią.

### Drobne wiadomości.

— Zyczenia noworoczne przyjmowali w rosyjski nowy rok car i carowa od całego ciała dyplomatycznego w Petersburgu; uroczysta audyencja odbyła się w Carskiem Siolu.

— Bombę rzucono w nocy z soboty na niedzielę w Sewastopolu na oficera policyjnego Sławińskiego. Sławiński został ogłuszony, żona jego, pewien oficer policyjny i wachmistrz odnieśli lekkie okaleczenie. Podczas pościgu rzućli sprawcy zamachu drugą bombę, nie raniąc jednak nikogo; padło też dużo strzałów rewolwerowych. W ciemności udało się wszystkim uciec bez śladu.

— Odznaczenie. Naczelnym kontroler skarbu państwowego Schwanenbach otrzymał order Aleksandra Newskiego.

## Wiadomości polityczne.

### Rosja i Anglja.

London, 14. stycznia. Ambasador rosyjski w Londynie odejchał dziś do Petersburga, aby otrzymać formalne instrukcje od swego rządu w sprawie zawarcia umowy co do przyjaznego stosunku (t. zw. „entente cordiale”) pomiędzy Anglja a Rosja.

### Konferencja biskupów francuskich.

Paryż, 15. stycznia. Wczoraj wieczorem przybyło 50 uczestników mającej się dziś odbyć konferencji biskupiej w sprawie położenia Kościoła francuskiego. Specjalnie będzie omawiana kwestja utrzymania duchowieństwa.

### Z Hiszpanji.

Madryt, 14. stycznia. Położenie rządu jest znowu bardzo niepewne wskutek niezgody partji liberalnych, które obecnie są u steru. Dziś zebrała się tutaj rada ministerjalna, pod przewodnictwem prezesa ministrów Vega de Armijo, na której roztrząsano obecną sytuację polityczną. Odbyła się także konferencja gabinetu z przewodcami grup liberalnych w sprawie zwolania kortezów, ale nie osiągnięto jednomyślnej decyzji. Liberalna prasa przyznaje, że położenie jest poważne i kryzys ministerjalna bardzo możliwa, wyraża jednakże nadzieję, że stronnictwo liberalne pozostanie przy rządzie i program swój przeprowadzi. Głównym punktem tego programu jest reforma stosunków kościelnych w Hiszpanji, które rzeczywiście dużo pozostawiają do życzenia. Kwestja ta jest jednakże bardzo skomplikowaną i nie tylko napotyka na opór konserwatystów, ale między liberałami samymi dużo

wywołuje niesnasek, jak tego dowiodły krótko po sobie następujące dymisje gabinetu Moreta, Lopez-Domingeaza i drugiego gabinetu Moreta.

Stosunki te ilustruje także wiadomość o klerykańskiej demonstracji w Bilbao, przy której raniono 3 osób, a 30 aresztowano. Ze wszelkich miar byłaby gruntowna i sprawiedliwa reforma stosunków państwowo-kościelnych w Hiszpanji pożądana.

### Sprawa marokańska.

Położenie w Maroku wbrew niepokojącym wiadomościom z ostatnich dni polepszyło się znacznie. Hiszpański minister spraw zewnętrznych oświadczył, że referaty oficjalne z Maroko są zadowalające; nie jest prawdą, jakoby Rajzoli rozporządzał znaczniejszą siłą zbrojną. Wskutek tego ma nastąpić stopniowo zmniejszenie floty hiszpańsko-francuskiej stacjonującej w Tangerze, pod warunkiem, że sułtan zagwarantuje utworzenie policji międzynarodowej. Rokowania między Francją i Hiszpanją w celu odwołania okrętów wojennych są już w biegu.

Natomiast, jako sprawa międzynarodowa, nie traci kwestja marokańska bynajmniej na ostrości. Prasa angielska ciągle wskazuje na intrygi niemieckie w Maroku i budzi wielkie niezufanie do polityki niemieckiej. Niezufanie to wzmożło się jeszcze na wiadomość, że dwaj oficerowie niemieccy rotmistrz Tschudi i porucznik Wolff zostali powołani do służby marokańskiej. Temps daje wyraz poważnym obawom w tym względzie i uważa powołanie to za sprzeczne z zasadami traktatu algeirskiego. Z odpowiedzią pospieszyła tym razem sama Nordd. Allg. Ztg. oświadczając, że oficerowie mają być tylko doradcami, których sobie wybrał sułtan z własnej woli, a temu nikt przeszkodzić nie może. Francja z tej odpowiedzi zadowolona nie będzie.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 15. stycznia.

Kalendarz. Dziś: Pawła pustel.

Domesława.

Jutro: Marcelego p. i Włodzim.

Włodzimierza.

Wschód słońca. Dziś: 8,7 zachód: 4,12

Jutro: 8,6 " 4,14

Wschód księżyca. Dziś: 8,59 zachód: 5,53

Jutro: 9,36 " 7,12

— \* Przepowiednia powietrza na środek 16. stycznia: Umiarkowane wiatry zachodnie; przeważnie pochmurno, lekkie opady bez znaczniejszej zmiany temperatury.

— \* Teatr polski w ogrodzie Potockiego. We wtorek: „Bielmo”, komedia w 3 aktach oryginalnie napisana przez Marję Kościelską. Ceny do połowy niższe.

W środę: Nie chcę się żenić (Triplepatte), komedia w 5 aktach Tristana Bernard'a i Andre Godfernaux. Ceny abonamentowe.

W czwartek: „Mąż o dwóch żonach”, komedia w 4 aktach z francuskiego. Ceny do połowy niższe.

W piątek: Pani majstrowa z Chwaliszewa, wodevil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Także po cenach do połowy niższych).

W sobotę komedia p. t.: Sherlock Holmes, z powieści Conaira Doyle'a i Gilleta. przerobił na scenę A. Bosenhard. Ceny miejsc zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: Emigracja chłopska, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5, odsłona. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Sherlock Holmes, komedia w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

— \* Kasa teatralna otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

— \* Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— \* Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ulicy Bismarcka l. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— \* Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktorji l. 26. Otwarte w dni powszednie o 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— \* Biblioteka Raczyńskich jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

W składzie cygar p. Drosteego w Bazarze można nabywać codziennie pojedyncze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

— \* Na chleb św. Antoniego złożyła w dalszym ciągu:

N. N. 25 00 mk.

Razem z poprzednimi złożono u nas: 34,50 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— \* Podziękowanie. Dzięki ofiarności Szanownej Publiczności, paniom, które łaskawie malowały programy, dobrego występujących artystów, oraz nadzwyczajnej uprzejmości naszej prasy i firmy M. Droste zebrało z koncertu i balu na fundusz żelazny Stacji Sanitarnych 2188 marek. W tej sumie wliczone są datki, które łaskawie nadesłał zechciały pp. gospodynie i gospodarze uniewinniając swe nieprzybycie, czy to na koncert, czy też na bal:

Drowa Alkiewiczowa 10 mk., Bartecka Teresa 10 mk., Dr. Jerzykowski 10 mk., Koczirowska Marja 3 mk., Liszkowska Józefa 100 mk., Ossowska z Berlina 50 mk., Haza Badlic 21 mk., Rymarkiewiczowa 10 mk., Różański mec. 10 mk., Unrug z Welpina 10 mk., Wizowa z Dzierżnicy 50 mk., Wizowa Marja z Ocieszyna 10 mk.

Koszta koncertu i balu wynoszą 574 mk. pozostaje więc na fundusz żelazny 1614 mk.

Raz jeszcze w imieniu biednej dziatwy stokrotnie podziękowanie wszystkim.

Helena Cichowiczowa, Marja Kościelska, Marja Halina Żebńska.

— \* Na rzecz Stacji Sanitarnej w Kobylnicy otrzymałem od pani Klary Paczkowskiej, zamiast wstępnego na bal 20 mk.

Marja Halina Żebńska.

— \* Pokwitowanie. Na rzecz Funduszu Wieczystego utrzymania w Kobylnicy stacji sanitarnej Towarzystwa Stella wpłacił do kasy banku naszego w dalszym ciągu komitet dam opiekunek wyżej wymienionej stacji zebrane w ciągu roku 1906. — 163,55 mk. Dalsze składki przyjmuje Bank Związku Spółek Zarobkowych.

— \* Wybór arcybiskupa będzie dokonany jutro w środę przez obie kapituły w Gnieźnie. Kapituły postawią trzech kandydatów i przedłożą ich rządowi, któremu wolno skreślać kandydatów mniej niż miłych. Potem dopiero Ojciec św. mianuje arcybiskupa.

Diennik Pozn. podaje z okazji wyboru następujące szczegóły:

W czynności wyboru biorą udział nie tylko rzeczywici członkowie kapitał, ale także kanonicy honorowi. Kapituła Metropolitalna Poznańska liczy 10 członków rzeczywistych, a 4 honorowych. Rzeczywistymi są: 1) Proboszcz kapituły ks. prałat dr. Wanjura, 2) dziekan kapituły ks. biskup dr. Likowski, 3) ks. kanonik Dombek, 4) ks. kanonik prałat dr. Jedzink, 5) ks. kanonik i oficjał Echaust, 6) ks. kanonik prałat Meszczyński, 7) ks. kanonik Tetzlaff, 8) ks. kanonik Dr. Dalbor, 9) ks. kanonik Klinke, 10) ks. kanonik Weimann. Honorowymi członkami kapituły Poznańskiej — w Gnieźnieńskiej kapitule nie ma honorowych kanoników — są: 1) ks. prałat Friske, 2) ks. prałat Poniński, 3) ks. kanonik Samberger, 4) ks. kanonik Tasch.

Kapituła Metropolitalna Gnieźnieńska liczy siedmiu członków, którymi są: 1) Proboszcz kapituły ks. prałat Dorszewski i kanonicy: 2) ksiądz biskup Andrzejewicz, 3) ks. kanonik Spors, 4) ks. kanonik Kretschmer, 5) ks. kanonik Kloske, 6) ks. kanonik Goebel, 7) ks. kanonik Jasiński.

Jest więc razem 21 głosujących, którzy dnia 16. bm. przystąpią do wstępnego wyboru kandydatów na opróżnioną stolicę arcybiskupią.

— \* Sprostowanie. Pan Richelieu z Jeżyc przybył do redakcji naszej i oświadczył, że podana w piśmie naszym wzmianka, jakoby przy wyborach do rady miejskiej głosował na kandydatów niemieckich na Wildzie, do niego odnosić się nie może. P. Richelieu mieszka bowiem od 13 lat na Jeżycach i tam, a nie na Wildzie i to zawsze na Polaków głosował.

Korespondentów naszych prosimy o dostarczenie nam tylko autentycznych wiadomości.

— \* Sprostowanie. We wierszu pani Wicherkiwiczowej pt. Wachlarz zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy:

A wachlarz w powietrzu szeleszcze  
I chrzęstem słoniowej kości  
Rozwiewa przemarzzone dreszcze  
Dawno przekwitłych słów miłości  
Co z wachlarza wraz z różą oddechem  
Bezpowrotnem zakały mi echem.

— \* Przestroga! Zarząd gazowni miejskiej uprasza nas o ogłoszenie następującej przestrogi:

Skutkiem eksplozji (o której piszemy na innym miejscu) dostarczanie gazu będzie niewystarczającym. Uprasza się obywateli, aby ograniczyli jego używanie i uważali na to, żeby przy otwieraniu kurków na próbę albo przy gaszeniu płomieni zawsze zamykano kurki starannie w celu zapobieżenia późniejszemu wydobywaniu się gazu i jego następstwom. W każdym razie prosimy, aby na noc palących się lamp gazowych nie pozostawiano.

Administracja gazowni i zakładów wodociagowych.

— \* Koncert Jahnkiego. Przypominamy, że koncert, który daje mały skrzypek Zdzisław Jahnke z udziałem pianisty Mieczysława Eichstaeda jutro w środę 16. b. m. na sali teatru Apollo, rozpocznie się punktualnie o godzinie 8.

— \* Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż Towarzystwo kobiet Promień urządziwszy w roku ubiegłym kilka wieczorów, które się cieszyły nadzwyczajnym powodzeniem, zamierza pod koniec karnawału dać przedstawienie amatorskie, w którym punktem kulminacyjnym będą śpiewy chórowe i solowe. Wykonanie tychże przez artystów-amatorów ze zrozumieniem i starannością, stać się ma dla nas prawdziwą niespodzianką.

\* **Lutnia.** Czynnym członkiem chóru Lutni donosimy, iż ćwiczenia już się rozpoczęły i lekcje regularnie odbywają się w Domu Przemysłowym w środy i piątki o 8. wieczorem dla pań, w poniedziałki i piątki o 9. wieczorem dla panów. Przepominamy również, iż tylko tym lutnistom wolno brać udział w koncercie, którzy od samego początku regularnie na ćwiczenia przybywali, prosimy przeto nie zwlekać, tylko jak najwcześniej teraz już na lekcje śpiewu uczęszczać.

\* **Robota agentów.** Dz. Pozn. donosi, że agent Lipiński w Poznaniu przy ul. Rycerskiej nr. 32. otrzymał od prezydenta Komisji kolonizacyjnej p. Blomeyera pismo, w którym prezydent, powołując się na oferty p. Lipińskiego co do gospodarstwa p. J. Priebego w Kozłowie i Obsta w Lulkowie, prosi o rychłe podanie żądanych cen. Przebieg tej sprawy jest według Dz. Pozn. następujący:

Dnia 26. września 1906. zrobił p. Obst, Polak, ofertę kupna agentowi p. Lipińskiemu. Do 15. października 1906. miał się p. Lipiński zdecydować, czy pod warunkami podanymi w ofercie kupi gospodarstwo lub nie. Cena podana tam była na 125000 marek. P. Lipiński wymógł sobie prawo odstąpienia praw swych z oferty osobie trzeciej; ale z swej strony zawarował sobie p. Obst, chociaż tylko ustnie, że tą trzecią osobą Komisja kolonizacyjna być nie może.

P. Lipiński zgodził się z musu, ale do Komisji swoją drogą się udał. Na powyższy list prezydenta Blomeyera z dnia 6. października, od powiedział, że żąda 131000 mk. i 14. października przybył do p. Obsta do Lulkowa wprost z taksatorem Komisji kolonizacyjnej. Diferencja w cenie 6000 marek, to miał być jego zarobek, a przybył, bo próbował przeforsować interes. Ale p. Obst oświadczył, że z ustnego zawarowania korzysta i Komisji kolonizacyjnej nie sprzedaje.

W ten sposób sprawa się rozbiła. P. Obst postąpił dzielnie. Ale za to p. Stanisław Lipiński?! Słów parlamentarnych braknie!

\* **Procesy Przyjaciela Ludu.** W poniedziałek toczyły się przed poznańską izbą karną cztery procesy w sprawie szkolnej przeciwko panu Michałowi Majerskiemu, redaktorowi Przyjaciela Ludu. Skazano go razem na 570 mk. kary i skonfiskowaniu numerów 122, 125, 127 i 129 zawierających inkryminowane artykuły.

\* **Towarzystwo Przemysłowe.** Roczne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w czwartek, 17. b. m. o g. 9. wieczorem na sali Domu Przemysłowego.

Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) wybór przewodniczącego walnego zebrania, 3) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 4) sprawozdania: a) sekretarza, b) skarbnika i komisji rewizyjnej, c) bibliotekarza, 5) komunikaty dyrekcji, 6) wylosowanie 3 obrazów (Premie Tow. Sztuk Pięknych), 7) wybór: a) prezesa, b) 4 członków zarządu, 8) wnioski członków.

Dyrekcja Tow. Przemysłowego.  
Prof. dr. Drygas, prezes. J. Zeyland, sekretarz.

\* **Eksplodacja w gazowni.** Dziś w nocy około godziny 1 i pół zbudzeni zostali mieszkańcy Grobli i okolicy silnym hukiem połączonej z jaskrawą białą błyskawicą. Wszyscy przerażeni wybiegli na ulicę, w tej samej chwili też zjawiała się straż ogniowa, pędząc w stronę gazowni miejskiej. Okazało się, że wybuch nastąpił w gazowni z powodu pęknięcia kotła; ofiar w ludziach, zdaje się, nie ma. Wstrząśnienie powietrza było tak silne, że wszystkie szyby na Grobli aż do ul. Posadowskiego popękały; cała Grobla była gęsto pokryta odłamkami szkła, nawet okna wystawowe u składów zostały zdruzgotane, tak że właściciele sami musieli straż trzymać przy towarach. Oddział straży ogniowej do tej chwili pracuje na miejscu wypadku.

W sprawie tej dowiadujemy się jeszcze następujących bliższych szczegółów: O godzinie pół do 2. w nocy z poniedziałku na wtorek wyleciał w powietrze budynek, w którym mieściły się gazomierze przy gazowni miejskiej, obejmujący kilkadziesiąt kwadratowych metrów. Przyczyną eksplozji do tychczas nie stwierdzono. Cały budynek przedstawia wielką kupę kamieni, cegieł i podruzgotanych części maszyn. Na szczęście z ludzi nikt nie poniósł poważniejszego szwanku. Tylko 4 robotników otrzymało lżejsze rany od rozprysniętego szkła.

Domy sąsiednie natomiast bardzo ucierpiały. Aż do odległości 300 metrów od miejsca katastrofy popękały wszystkie szyby. W kilku kamienicach na Grobli pozarywały się sufity, nie raniąc jednak nikogo. Największe straty materialne ponosi gazownia i położona naprzeciwko loża masonska.

Całe miasto w nocy pogrążone było w ciemnościach. Podjęto natychmiast prace w celu przywrócenia normalnego oświetlenia i prawdopodobnie już dziś wieczorem gazownia zacznie funkcjonować prawidłowo. Gazownia odpowiada za wszystkie powstałe skutkiem wybuchu straty materialne.

\* **Przed sądem przysięgłych** toczyły się w poniedziałek dwa procesy.

W procesie przeciw klenrowi Weinertowi publiczność wykluczono. Oskarżenie zarzuca mu, iż dnia 11. listopada r. z. usiłował zamordować w lokalu restauracyjnym przy ul. Wilhelmowskiej nr. 1. swoją żonę, z którą żył w rozwodzie. Weinert liczący dopiero lat 27 karany był już kilkakrotnie za skaleczenie, kradzież i oszukaństwo i nigdzie nie mógł znaleźć zajęcia. W jesieni r. z. udał się do Berlina i stamtąd pisał do żony, żeby przybyła do niego. Pokazało się jednak, że i w Berlinie był bez miejsca tak, że żona znowu powróciła do Poznania i przyjechała posadę gospodyni w restauracji przy ul. Wilhelmowskiej nr. 1. — Tutaj wynalazł ją Weinert 11. listopada r. z. o 9. rano i do leżącej na kanapie w pokoju restauracyjnym dał dwa strzały rewolwerowe, z których jeden ugodził ją w skroń, a drugi w bok. Następnie sam postrzelił się ciężko w głowę. Obu małżonków umieszczono w lazarecie miejskim, który opuścili zupełnie wyzdrowieni.

Przed sądem oświadczył Weinert, że karygodnego czynu dopuścił się z rozpaczy. Po

przesłuchaniu 6 świadków uznano Weinerta winnym usiłowanego morderstwa i skazano go na 3 lata więzienia z uwzględnieniem łagodzących okoliczności.

O godzinie pół do 4. wieczorem rozpoczęły się rozprawy przeciwko robotnikowi Jakóbowi Frankowiakiowi o rozbój na publicznej drodze.

Oskarżony razem z robotnikiem Rosińskim jechał na wozie browarowym woźnicy Rettmanna i pomagał przy składaniu piwa, za co otrzymywał kilka kufelków piwa i wódkę. Gdy obaj wymienieni na drodze pomiędzy Radzewem i Bninem zauważyli wymiennika Kalisza, zeszedł Frankowiak z wozu, napadł na niego i odebrał mu portmonek z 6 markami, które przepili razem z wódką. Sąd skazał Frankowiaka na rok więzienia. Prokurator wniósł o 2 lata.

## Księgi stanu cywilnego.

Dnia 14. stycznia zgłoszono:

Zapowiedzie: Instalator Franciszek Stawski z Weniką Rybarską, murarz Wilhelm Werner z Wandą Rösner, robotnik Ignacy Majchrzak z Stanisławą Czerwińską, księgarz Leon Posłuszny z Marią Wawrzynowicz, kowal Paweł Rüffer z Marią Schild, cygarnik Nikodem Koliczki z Katarzyną Dobrzańską, miernik Konrad Poplewski z Marią Jahn, robotnik Franciszek Schöngardt z Apolonią Burocką, policjant Gustaw Westenberger z Agnieszką Bolkow, stolarz Stanisław Mazurek z Zuzanną Przychocką.

Śluby: Inżynier Witold Okoniewski z Wandą Krzymińską, dozorca Robert Thömke z Jadwigą Seiler, malarz Hieronim Numerowski z Anną Spak, handlarz starzyzny Jan Grzeskowiak z Marią Noszyk, kupiec Karol Huy z Frydą Schon, rendant Oton Gustaw Jonas z Marią Jadwigą Złotowicz, szewc Władysław Serdecki z Władysławą Sarbakowską, Fryc Nietsch z Elfrydą Keller.

Urodziny: Syna: Poljer murarski Walenty Leitgeber, woźnica Oskar Anlauf feldwebel Henryk Blank, robotnik Jan Czajkowski, kolodziej Reinhold Förster, robotnik Andrzej Stachowiak, stolarz Stanisław Kaniewski, robotnik Franciszek Konkol, palacz Piotr Rożak.

Córki: Poljer murarski Stanisław Szelała, szewc Wincenty Piotrowski, stolarz Kazimierz Paszkiewicz, mistrz rzeźniczy Michał Witt, woźnica Michał Komolka, radca Ernest Lemmel, krawiec Walenty Czukała, stolarz Kazimierz Ratajczak, stolarz Jan Kubicki, trębacz Albert Gleue, niez. S. Bliźnięta: Dziewczęta: Woźny pocztowy Gustaw Wenzel.

Zmarli: Wdowa Emilia Schmidt z domu Samait 79 l., szewc Piotr Kusztelski 88 l., Marja Czekala 4 godz., robotnik Ludwik Meinicke 43 l., Kazimierz Anioła 11 mies. 9 dni, kapitalistka Wiktorja Thomas 64 l., Edmund Tomaszewski 3 mies. 20 dni, kelner Stanisław Siewicki 62 lata, Natalja Gebel 54 l., Walentyna Kuźniak z domu Lewandowicz 29 l., Elżbieta Conrad 4 miesiące 4 dni, Zofja Komolka 2 dni, robotnik Franciszek

Klose 64 l., Leona Stachowiak 9 mies. 3 dni. Wdowa Julia Zyburska z domu Staniewska 78 l. wdowa Marta Wiewiorowska z domu Kewicz 68 l. właścicielka magazynu Zofja Andrejewska 46 l., niezwyłe dziewczę: krawiec Jan Walkiewicz, Anna Olsztynowicz 6 mies. 11 dni, Konrad Dankowski 1 r. 2 mies. 2 dni, Edward Kirscht 7 mies. 25 dni, Fryda Doege 7 mies. 27 dni, Pelagia Folda 27 dni, Władysława Bogusławska 2 l. 9 mies. 5 dni.

## Ostatnie telegramy i wiadomości.

### Wschowsko-leszczyński okręg.

Wrocław, 15. stycznia. Dzisiejsza Schles. Volksztg. donosi, że w okręgu wschowsko-leszczyńskim kandydować będzie dwóch Niemców-katolików: ks. prob. T a s c h jako kandydat centrowców, a radca szkolny Kolbe z Gdańska jako kandydat niemiecko-narodowy konserwatystów i liberałów.

Wedle Schles. Volksztg. w okręgu tym jest 68 tysięcy mieszkańców; w tem 46 tysięcy Niemców, a 22 tysiące Polaków; Niemcy znów dzielą się na 26 tysięcy protestantów i 19 tysięcy katolików oraz 1400 żydów.

### Z niemieckiej walki wyborczej.

Hamburg, 15. stycznia. (T. B. W.) Zbierają tu składki na narodowy fundusz wyborczy, który ma być głównie zużyty do walki przeciw socjalistom, w danym razie jednak także przeciw centrum służyć. Pierwsza składka opublikowana wynosi 10 tysięcy mk.

W najbliższym czasie ma przybyć tutaj dyrektor kolonialny Dernburg, aby na publicznym zebraniu wygłosić wielką mowę programową o polityce kolonialnej.

### Zjazd biskupów w Paryżu.

Paryż, 15. stycznia. Z 85 członków episkopatu francuskiego będzie mniej więcej 78 uczestniczyć w dzisiejszych naradach; 6 biskupów uniewinniło się z powodu choroby. Papież życzy sobie, aby biskupi francuscy urządzili centralną instytucję, któraby umożliwiła biskupom bogatych dyceceji wspomagać biedniejsze. W tym celu ma być wybrany wydział z delegatów wszystkich dyceceji, który uskutecznić będzie podział odpowiedzialności sum. Oprócz tego polecił papież, aby wybrano komisję stojącą w stałym związku z Watykanem, któraby wszelkie ogólniejsze kwestje w tej sprawie roztrząsała, specjalnie także przyjmowała składki ze zagranicy.

## Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=poadaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

	15.	14.
Dyskonto prywatne	5 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>	5 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>
Korony	85,-	85,-
Ruble	215,25	215,20
3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % niemiecka pożyczka państw.	86,80	86,90
3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % pruskie konsolle	93,20	93,25
3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> %	86,90	86,90
3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % poznańska pożyczka prow.	95,10	95,-
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> %	84,-	84,20
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % poź. miejska 1900	101,40	101,10
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % poź. miejska 1894-1903	95,25	95,25
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % poź. listy zast. ser. VI-X.	101,50 p	101,90 z
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> %	97,10 d	97,20 d
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % serya D.	101,50 d	101,60 d
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % A.	85,60 p	85,60 p
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % E.	101,40 d	101,50 d
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % C.	96,90 d	96,90 z
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % B.	85,60 p	85,60 p
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % rentowe	100,90	100,90
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> %	96,60	96,70
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % pożyczka chińska 1898	97,30	97,40
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % japońska	94,60	94,60
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % rumuńska 1894	91,-	91,-
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % rosyjska 1902	80,40	80,30
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % 1905	91,75	91,80
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % serbska renta	83,50	83,40
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % tureckie losy	147,50	147,40
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % węgierska renta w koronach	96,-	96,-
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % polskie listy zastawne	89,80	89,80
Akcje berlińskiej kolei elektr.	184,75	183,80
" poznańskiej kolei elektr.	164,10	164,25
" austr.-węg. kolei państw. ult.	148,40	148,50
" lombardy	85,-	84,90
" Baltimore and Ohio	120,20	121,-
" Canada Pacific	182,75	184,-
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % St. Louis St. Francisco obl. kol.	83,60	83,50
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	166,50	166,-
" półn.-niem. Lloyda	132,90	132,50
" berlińsk. tow. handl. ult.	175,-	174,75
" banku darmstadckiego	140,60	140,40
" niemieckiego ult.	243,80	243,75
" dyskontowego	187,10	187,-
" drezdeńskiego	159,50	159,30
" półn.-niem. zakładu kredyt.	120,60	120,80
" austriack. zakładu kred. ult.	217,70	217,-
" banku wsch. dla handl. i prz.	122,25	122,75
" rosyjsk. banku dla hand. zagr.	143,-	143,25
" browaru Huggera	139,-	137,50
" ogólnego tow. elektr.	212,60	213,-
" tow. wyrobu drzewa Bendixa	101,25	102,50
" tow. berl. masz. Schwarkopf.	240,25	240,25
" bochumsk. leżarni stali	251,60	252,-
" chem. fabr. Milcha	240,75	239,-
" cukrowni w Wschowie	148,50	148,75
" kopalni w Gelsenkirchen	222,-	221,-
" kopalni w Harpen	219,60	219,-
" tow. młyn. Hermanna	104,50	104,50
" kopalni Hohenlohe	211,50	212,-
" Laurahuty	246,75	246,70
" górnośląskiego przem. żelaz.	126,40	126,80
" tow. wyr. cement. w Opolu	184,80	184,50
" fabr. masz. Orenstein, Koppel	223,75	224,-
" poznańskiej sprytowni	317,-	317,50
" kopalni soli w Inowrocławiu	128,-	128,-
" tow. chem. Union	190,-	190,-
" cukrowni w Kruszwicy	227,10	228,-

### Kursy o godz. 3.

Akcje austriackiego zakładu kred.	217,50	216,10
" banku niemieckiego	243,60	242,40
" dyskontowego	187,50	186,-
" Laurahuty	246,50	244,50
Tendencja:	spok.	mocna.

## Targ na zboże.

Poznań, dnia 15. stycznia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej).

Pszonica (dobra)	177,-
Zyto 121/22 (holenderskie)	152,-
Jęczmień dla browarów (dobry)	170,-
Owies (dobry)	153,-

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 15. stycznia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	17,40	17,10	16,40
Zyto	15,00	14,40	13,80
Jęczmień	16,10	15,10	14,10
Owies	15,00	14,20	13,50

Bydgoszcz, dnia 14. stycznia 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	173-000 mk.
Zyto	173-000 mk.
Jęczmień	173-000 mk.
Groch	173-000 mk.
Owies	173-000 mk.

Berlin, 15. stycznia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Zyto	Owies	Kukurzydza	Olej rzep.
Styczeń	182,75	168,25	168,-	125,-	62,10
Luty	182,75	168,25	168,-	125,-	62,10
Marzec	182,75	168,25	168,-	125,-	62,10
Kwiecień	182,75	168,25	168,-	125,-	62,10
Maj	182,75	168,25	168,-	125,-	62,10
Czerwiec	182,75	168,25	168,-	125,-	62,10
Lipiec	182,75	168,25	168,-	125,-	62,10
Październik	182,75	168,25	168,-	125,-	62,10
Listopad	182,75	168,25	168,-	125,-	62,10
Grudzień	182,75	168,25	168,-	125,-	62,10

Pogorszenie, jakie wczoraj nastąpiło w Ameryce Północnej, wystarczyło, aby i tutaj obniżyć cokolwiek tendencję pszenicy. Zyto, z początku tańsze, zdołało później powetować częściowo straty. Owies był spokojny i słaby. Zboże loco utrzymało się w cenie. Na olej rzepny nie zwracano uwagi, mimo to zastrzymał tendencję dość stałą. — Powietrze: wypożadza się; wiatr.

Wrocław, dnia 14. stycznia 1907.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	16,50-17,50-17,90
" żółta stale	16,50-17,40-17,80
Zyto spokojniej	14,60-15,40-15,70
Jęczmień dla browarów spok.	15,75-17,00-17,75
Jęczmień stale	13,00-13,75-00,00
Owies spok.	14,10-15,00-15,40

Groch do gotow. biały spok.	16,00-17,00-18,00
" na paszę spok.	00,00-14,00-15,00
Wiktorja spok.	17,00-19,50-22,00
Zubin złoty bez interesu	00,00-10,00-11,00
niebieski pożądanzy	9,50-10,50-00,00
Wika spokojnie	14,00-15,00-15,50
Kukurzydza spokojnie	13,00-13,75-14,50

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	21,00-22,50-24,00
Rzepak zimowy spok.	25,00-27,50-29,50
Siemię koponop.	23,00-24,00-26,00
Kuchy rzepiowe szlaskie mocniej	14,00-14,50
" obce. stale	13,75-14,00
" lniane szlaskie	15,50-16,00
" obce spokojnie	14,75-15,25
" palmowe spok.	14,00-14,25

Nasiona konieczny.

Koniczyna czerwona stale	44,00-52,00-58,00
" biała spokojnie	25,00-40,00-48,00
" szwedzka stale	40,00-52,00-58,00
Tymotka spokojnie	19,00-23,00-25,00
Seradela bez interesu	8,50-10,50
Inkarnatka spokojnie	16,00-18,00-20,00
Pszonka otręby	10,25-00,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50-1,75
Mąka kartoflana przednia pożądanza	17,50-17,50
Mączka kartoflana przednia	00,00-17,00
Siano	2,10-2,40
Słoma za 600 kg.	24,00-26,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, brutto: Pszenna piękna, stale, 24,00-25,00; Żytania piękna, stale, 22,75-23,25; Mąka do pieczenia domowego, 22,00-22,50; Żytania mąka na paszę, 11,50-00,00.

Wrocław, dnia 14. stycznia 1906.

</